Nr. 242. Lwów — Sobota dnia 19 Października. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE: we Lwowie . . . 4 ct. na prowincyi . . . 6 „

Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie opisy składek, doniesienia o wydawnictwach i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct. w Niemczech „ 1 „ 50 „ w innych państwach „ 2 „ — „

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. Opłatę należy nieść równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct. W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . . 3 „ Tłustym garmondem po . . . 6 „ Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 5 „

Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 c. Reklamy . . . 20 „ Nekrologia . . . 30 „

Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Piotra z Alk. Serbya. Jutro: N. 20 po Św. N. 20 po Sosz.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 6 m. 31. Zachód „ 4 „ 57. Długość dnia g. 10 m. 26. Ubyło dnia od wczoraj 3 m

Przegląd polityczny.

Lwów 18 października.

Sprawa chińska znowu zwróciła na siebie ogólną uwagę z kilku naraz powodów, przedewszystkiem zaś dlatego, że dziewięć angielskich wojennych okrętów, które przed dwoma tygodniami wpłynęły na rzekę Żółtą i nią dotarły aż do Nankinu, aby tym ruchem zmusić bogdychana do ukarania morderców misyonarzy, dotąd nie opuściły swego stanowiska, chociaż rząd chiński już się zastosował do angielskiego ultimatum: wice-króla prowincyi napędził, innych mandarynów zdegradował i kilkudziesięciu morderców ściął. Prasa angielska żąda okupacyi Nankinu na tej podstawie, że trwające teraz w okolicy tego miasta powstanie plemienia Dunganów, wyznających mahometanizm i dlatego wrogo usposobionych względem buddaistycznych Chińczyków, szkodzi angielskiemu handlowi. Zachodzi tu jednak okoliczność jeszcze ważniejsza, o której się głośno nie mówi, chociaż ona głównie kieruje postępowaniem angielskiem. Oto, każde z tych mocarstw, które interweniowały na korzyść Chin, coś od nich dostało: Niemcy jakieś grunta na budowę składów w jednym z portów handlowych; Rosya może port Artura, a może prawo zbudowania kolei przez Mandżuryę; wreszcie Francya już otrzymała traktat handlowy nadzwyczaj wygodny. Otóż to uważają Anglicy za pogwałcenie poprzedniej umowy, zawartej przez nich z Chinami i zamiast protestów i zatargów z Francyą, wolą coś zdobyć na Chinach. Zajęcie Nankinu oddałoby im panami stolicy bogdychańskiej Pekinu, albowiem cała żywność do tego miasta, liczącego kilka milionów ludności, jest dowożona kanałami, przeprowadzonymi od rzeki Żółtej pod Nankinem. Rzecz naturalna, że wszystkie mocarstwa, związane interesami z państwem środka ziemi, spoglądają z zazdrością i niezadowoleniem na angielską eskadrę pod Nankinem, ale w Londynie nie zwracają na to żadnej uwagi, a prasa angielska głosi tylko, że potrzebne są rękojmie, iż mordy chrześcian nie ponowią się; wypędzenie wicekróla, degradacya mandarynów, ścięcie morderców, to są kary za popełnione mordy, ale nie rękojmie przyszłego porządku. Kiedy Chiny zreorganizują swe urzędy i władzy nadadzą powagę, wówczas dopiero Anglia będzie mogła się cofnąć. Ale na to trzeba będzie czekać bardzo długo.

Jednocześnie Chiny, swoim zwyczajem, nie dotrzymały warunków pokojowych z Japonią, która pod naciskiem „wschodniego trójprzymierza" zgodziła się wycofać swe wojska z Mandżuryi. Jeszcze ich nie wycofała, jak to mylnie doniesiono przed paru dniami, lecz uczyni to powoli w ciągu trzech miesięcy i w miarę, jak Chiny będą ratami spłacały ekwiwalent za Mandżuryę i kontrybucyę wojenną, wynoszącą ogółem 200 milionów yenów, czyli przeszło miliard złr. Termin spłaty pierwszej części już minął, a Japonia nie otrzymała ani grosza i może nie otrzyma, jak donoszą z Szangayu do *Timesa*, mandaryni wpajają w ludność przekonanie, że „japońskie karły wprawdzie się zbuntowały i dotąd mają nikczemne pretensye, ale skoro tylko Syn Niebios (tj. bogdychan) podniósł palec, wnet jego europejscy wasale pośpieszyli spełnić jego wolę i wypędzili japońskich karłów, którzy są tak zastraszeni, że nie umierają na samą myśl o powtórnym buncie". Prawdą jednak jest to, że zamiast umierać ze strachu, Japonia rozpisała pobór, który powiększy jej armię do pół miliona żołnierzy, a w Anglii i Stanach Zjednoczonych zamówiła tyle statków, że się potroi jej wojenna flota. Oprócz tego, jak donosi francuska agencya Havasa, „Japonia zdaje się liczyć na sprzymierzeńców" — co jest bardzo prawdopodobne, bo solidarność jej interesów z angielskimi uwydatnia się coraz bardziej. Ta agencya kończy swą relacyę okrzykiem: „Przed wojną Chiny spały na jednem uchu, a teraz chrapią, zatkawszy sobie oba". Może to niezupełnie jest tak, bo właśnie telegrafują z Szangayu, że bogdychan nakazał radzie mandaryńskiej rozważyć, czy warto założyć w Tientsinie uniwersytet na wzór europejskich i czy można natychmiast przystąpić do budowy kolei z Szangayu do Suczu. Jest więc jakaś skłonność do reform, ale odpornej siły jeszcze nie ma. Prawdopodobnie Chiny nie zdołają nawet wesprzeć Rosyi, jeśli ona będzie wciągnięta do orężnej rozprawy z Japonią.

A możliwość takiego wypadku stanowi właśnie trzecią sprawę, która znowu zwróciła uwagę Europy na wschód azyatycki. Idzie tu o Koreę. O nią toczyła się wojna Chin z Japonią, o nią także może być teraz z Rosyą. W tym kraju na mocy wyników wojny niepodległym i oddanym Japonii do zreorganizowania, wzięła nagle górę partya „starych", kierowana przez królowę i wspierana przez agentów rosyjskich. Doszło do tego, że poseł japoński musiał pośpiesznie opuścić Soul, bo nie był pewny życia. Nie król, ani jego zwolennicy, pragnący reform, lecz motłoch podburzony przez „starych" chciał spalić całe japońskie poselstwo i wymordować jego mieszkańców. Poseł był o tem uprzedzony przez króla, który zarazem dał mu swego skarbnika, aby ten razem z nim jechał do Japonii i prosił mikada o przysłanie japońskiej załogi. Jednak skarbnik ów, nazywający się Litajun, okazał się zdrajcą: przybywszy do Japonii, zaraz zemknął na rosyjski okręt, następnie dostał się do Władywostoku, gdzie go przyjęto z honorami, wysłuchano jego prośby, pochodzącej niby od króla, aby Rosya wysłała załogę do Soulu, poczem wyprawiono go do Chabarowska, gdzie się znajduje główna kwatera zgromadzonych na pograniczu wojsk rosyjskich. Zapewne w Petersburgu zaraz nie skorzystają z tej sposobności do zajęcia Korei, lecz w każdym razie mają już powód do mięszania się między Koreą a Japonią. Że to mięszanie się będzie zaprzeczeniem praw, zdobytych przez mikada wojną z Chinami, to oczywiście nie będzie uwzględnione w Petersburgu, gdzie mają jeden cel na oku: zdobycie portów, wolnych przez cały rok od lodu. Jest to dla Rosyi sprawa tak ważna, że stoczyć o nią wojnę, nie będzie lekkomyślnością. To też sądzimy, że nie ma przesady w zdaniu, wygłoszonem przez jakiegoś męża stanu i obiegającem całą prasę europejską: „Nieunikniona i niezbyt daleka wojna Rosyi z Japonią już się zapowiada bardzo wyraźnie — i tylko jeszcze trudno orzec, co pierwej dojrzeje do chirurgicznego noża: sprawa turecka, czy koreańska?"

Rzeczywiście, obie dojrzewają jak na parze i obie są równie groźne. O tureckiej już wszystkie pierwszorzędne dzienniki wypowiadają myśli, wyrażone przez nas w ostatnich artykułach: że zaczęła się agonia Turcyi i że podczas pobytu Łobanowa w Berlinie ułożono się, jak mocarstwa powinny asystować przy konaniu „chorego człowieka". Nasz domysł, że w Berlinie rzucono podwaliny pod „koncert" mocarstw kontynentalnych, znajduje potwierdzenie w licznych dziennikarskich informacyach, tylko jeden ministeryalny paryski *Temps*, może ze względu na drażliwość radykałów francuskich, robi pewne zastrzeżenie, bo głosi, że w ścisłem słowa znaczeniu „koncertu" nie będzie, gdyż pozostanie osobno trójprzymierze, a osobno dwójprzymierze, lecz oba one samodzielnie będą działały w jednym kierunku. „Słowem — dodaje *Temps* — sprawa się ułoży podług strategicznej reguły: iść osobno, a bić razem. Taka podwójna akcya będzie pożyteczniejsza od jednolitej". Być może, iż tak się objawi działanie mocarstw kontynentalnych, ale to jest jedynie rzecz techniki dyplomatycznej, nie zaś istoty stosunków.

Na zakończenie musimy zanotować niemieckie i angielskie doniesienie z Odesy, że pułki rosyjskie na Kaukazie zaczęto posuwać bliżej ku granicy tureckiej i że przez Odesę odchodzą teraz na Kaukaz ogromne transporta nabojów. Ta wiadomość wydaje się nam jednak niepewną i obliczoną na efekt, bo przecież Rosya już dawno napełniła swe magazyny materyałem wojennym. Oprócz zaś tego nasuwa się pytanie: przeciw komu miałaby się ona sposobić? Nie przeciw Turcyi, której jeszcze okazuje poparcie, i nie przeciw Anglii, której w pobliżu Kaukazu nie znajdzie. Zresztą w danej chwili pośpiech jest zbyteczny, bo wczorajszy telegram doniósł, że między Portą a trzema ambasadorami nastąpiła zgoda co do reform w Armenii i tylko jeszcze nie wiadomo, jak tę zgodę przyjmie sułtan. Otóż w tem właśnie rdzeń rzeczy i rozwiązanie zagadki, dlaczego Porta z ambasadorami rosyjskim i francuskim przystała na angielskie żądania W Ildiz-Kiosku górą teraz przeciwnicy wszelkich ustępstw Ormianom, zatem sułtan może wręcz odrzucić, a może przerobi układ, zawarty z ambasadorami. To drugie jest pewniejsze i zgodne z turecką metodą zwlekania. W każdym razie teraz nikt jeszcze nie ma powodu do wojennych przygotowań.

Znany jest czytelnikom długi zatarg Norwegii ze Szwecyą o sprawę konsularną. Radykaliści norwezcy, dążący do zerwania unii skandynawskiej, chcieli mieć osobnych konsulów i posłów, a Szwedzi z początku wręcz się opierali, potem zaś, stanąwszy na gruncie konstytucyjnym, dowodzili, że taka sprawa może być załatwiona nie jednostronnie, t. j. nie uchwałą storthingu norwezkiego, lecz postanowieniem wspólnej rady stanu. Tego trzymał się król i odrzucał wszystkie uchwały storthingu, radził zaś Norwegom zgodzić się na gabinet koalicyjny, w którym zajęliby należne im stanowisko konserwatyści i moderanci, tworzący w storthingu stronnictwo tylko o cztery głosy słabsze od radykalnego. To zaś ostatnie nie chciało na to przystać, bo tamte dwa stronnictwa sprzyjają unii i zimno traktują sprawę konsularną. W tym roku dwa razy przyjeżdżał król do Chrystyanii, siedział długo i ogromnie się starał o przywołanie radykałów do rozsądku, lecz daremnie! Naraził się tylko na ich grubijaństwa, na wołania, że jest obcym człowiekiem i pracuje dla obcego kraju. Więc usunął się, pozwolił storthingowi uchwalać co mu się podobało, lecz uchwał tych nie zatwierdzał. I pokazało się, że to była dobra metoda. Zmiękli teraz radykaliści i zgodzili się na koalicyjny gabinet, który już powstał pod prezydencyą konserwatywnego radzcy stanu Hagerupa. Dla zaprzysiężenia ministrów przybył do Chrystyanii król z królową i następcą tronu. Ludność zgotowała im bardzo serdeczne przyjęcie i z całego kraju zaczęły nadchodzić adresy, wyrażające radość z pomyślnego załatwienia zatargu.

Sprawę zbombardowania przez dwa angielskie okręty miejscowości Cabara, czy Jubaha w zatoce Perskiej wyjaśniono z Londynu w ten sposób, że stało się to już kilkanaście dni temu i że owa miejscowość wprawdzie znajduje się pod nominalnem zwierzchnictwem Turcyi, ale w rzeczywistości do niej nie należy, jest zaś zaludniona przez ubogich poławiaczy pereł i korsarzy. Ci ostatni coś zawinili i stawiali się hardo, więc dwie angielskie fregaty rzuciły na wysepkę kilka bomb, potem wysadziły piechotę, która zrobiła porządek, a w końcu odpłynęły. Nie był to więc akt nieprzyjaźni względem Turcyi, lecz dość zwykła w tamtych stronach rozprawa z morskimi zbójami.

Korespondencye.

Wiedeń 15 października.

Coraz natarczywiej podnoszą się głosy, żądające reform dla rolnictwa. Na Węgrzech agitacya doprowadziła do stworzenia nowych banków, w Czechach ostatniej niedzieli dwa wiece jednocześnie naradzały się nad kwestyą włościańską. Siedm tysięcy chłopów niemieckich zgłosiło się na wiec niemiecki w Aussig; w Pradze zebrało się 200 zastępców wszystkich stronnictw czeskich, a więc szlachty, staro i młodoczechów, realistów i postępowców na kongres ekonomiczny, na którym wprawdzie nie przyszło do rezolucyi stanowczych, a zatwierdzono tylko statut i wybrano wydział, ale zajmowano się upadkiem zamożności u ludu i środkami zaradczymi przeciw coraz smutniejszym objawom zubożenia. We Wrocławiu wiec socyalno-demokratyczny, choć nie zgodził się ostatecznie na ratowanie chłopa (bo to sprzeciwia się zasadzie stronnictwa, negującej prawo własności), poważną jednak mniejszością oświadczał się za ratowaniem włościan celem pozyskania ich dla rewolucyi, a bez różnicy zdań uznał, że położenie chłopa w Niemczech jest rozpaczliwe i prowadzi wprost do zupełnego zubożenia mas na roli osiadłych i do zasilenia niemi proletaryatu.

Wszędzie widzimy tę samą bijącą w oczy prawdę: włościanin nie ma kredytu, płaci zbyt wysoki podatek, nie może kupować maszyn, za mało ma ducha asocyacyi, nie może się zdobyć na ulepszenia techniczne, w dziewięćdziesięciu na sto wypadków nie znając ich nawet, nie ma sposobu uwolnienia się z pod ciężaru hipotek, za drogich na jego dochody; towar swój musi sprzedawać pośrednikowi pośrednika jakiegoś dalekiego targu pośredniczącego, nikt nie stara się dlań o naukę w szkołach fachowych lub choćby o wystarczające wskazówki nauczycieli wędrownych itd.

Program wiecu chłopskiego w Aussig zasługuje przeto na bliższą uwagę. Żąda on obowiązkowych stowarzyszeń zawodowych, zakładania szkół (zimowych i specyalnych dla chłopów), subwencyi państwowych i krajowych dla hodowli bydła i uprawy ziemi, pożyczek łatwych i tanich na melioracye, inspektorów krajowych, zasiadających w ministerstwie rolnictwa, osobnej rady rolniczej w wydziale krajowym, stacyi doświadczalnych, u s t a w o d a w s t w a p r z e c i w g i e ł d o m z b o ż o w y m, poparcia kolei lokalnych, wyjątkowych taryf dla torfu, mierzwy, nasion, bydła rasowego i innych artykułów gospodarskich, ulepszenia dróg zwłaszcza w okolicach górzystych, reformy ustaw wodnych i o komasacyi gruntów, reformy podatków, konwersyi długów hipotecznych, ubezpieczenia robotników na starość i od wypadków, reformy prawa swojszczyzny, przymusowego ubezpieczenia bydła od chorób, tudzież budynków od ognia, uwzględnienia przy dostawach dla wojska, obrony przeciw kokurencyi z Węgier, przeciw kartelom, bezpośrednich wyborów! — itd.

Jak zawsze w podobnych programach, spotykamy żądania bardzo słuszne obok niemożliwych i niepraktycznych. Jaki np. wybory bezpośrednie mają związek z ekonomicznem położeniem chłopa? Rozumiałbym jeszcze żądanie, aby liczbę posłów z kuryi mniejszej posiadłości powiększono, aby stosunek liczebny zastępców interesów rolnictwa do zastępców miast i kupiectwa korzystniejszym uczynić; rozumiałbym żądanie większej autonomii miejscowej, ale forma wyboru posła nie zmieni ani systemu podatkowego, ani wysokości procentów. Trzy wielkie kategorye żądań objętych w programie, tj. szkolnictwa i wykształcenia fachowego, łatwości kredytu i ułatwień handlu produktami ziemi (przez taryfy kolejowe i ulepszenia dróg) z pewnością wszędzie znajdą uznanie. Wielkiego obniżania podatków spodziewać się trudno, a tem trudniej, im więcej domaga się dziś każdy od państwa, a nie w ostatnim rzędzie rolnik sam. Skąd wziąć środki na budowę dróg, na szkoły, na zasiłki w celach melioracyjnych, kiedy państwo i przy dzisiejszych dochodach zdobyć się na nie nie może. Prawda, że rolnik płaci dziś podatek taki sam, jaki płacił, kiedy dochody jego były dwa i trzy razy większe, ale wreszcie cała suma podatku gruntowego w Austryi (o który głównie chodzi) wynosi 36 do 37 mil. zł. rocznie, w Galicyi 5 do 5.5 mil. zł. A jeżeliby się uzyskało kilka procent zniżenia tego ciężaru, to państwo może 2 do 3 mil. zł. z tej pozycyi stracić, a rolnik każdy poszczególnie mało co zyska, zwłaszcza nie zyska chłop. Jestto jedno z przestarzałych a niewymierających pojęć, że podatki niszczą kontrybuenta. Tylko w czasie ogólnej biedy odczuwa się ich ciężar i staje się on nieznośnym. Niestety jednak ulżenie tego ciężaru jest bardzo obosiecznym środkiem, osłabia bowiem administracyę w tej czynności właśnie, od której każdy pomocy oczekuje.

Kwestya konwersyi długów hipotecznych też należy do tych spraw, których dłużnik nie zawsze domagać się może a najmniej domagać się może od rządu państwa, czy kraju. Kredyt jest rzeczą zaufania wierzyciela i zawisł od stosunków na targu światowym. Jeśli dotychczas nie zdobyła się n.p. Galicya na typ $3^1/_2$ procentowych papierów, to wina tego leży w jej instytucyach bankowych i w niezdolności skupiania się naszych rolników, a nie po stronie rządu centralnego, czy autonomicznego. Płacimy $4^1/_2$ pct. i 5 pct., bo nie mamy finansistów, którzyby umieli angielskie i francuskie sprowadzać kapitały. Dobrze jednak jest, jeśli kwestya taka konwersyi nie schodzi z porządku dziennego. Zyskiemby to było n. p. już bardzo wielkim, gdyby w kraju naszym nie było ani jednego bankowego długu hipotecznego wyżej oprocentowanego, niż po $4^1/_2$ pct. A do tego daleko jeszcze, choć mamy pryorytety kolejowe i inne papiery nie tak pewne, jak listy zastawne, a oprocentowane niżej. Na tym punkcie zaczyna się już nie brak talentu, ale po prostu zapobiegliwości. Lecz to są stare dzieje.

Tak samo niemożliwem jest przymusowe ubezpieczenie od ognia i od chorób bydła. Takie ubezpieczenie mogłoby być chyba przywilejem rządowego, lub krajowego instytutu. Otóż pomyślmy, ile spraw czysto prywatnej natury, ile namiętności różnych i podejść, a czasem oszustw musiałoby iść pod sąd urzędników, nie mających żadnego interesu bliższego w ochranianiu instytutu od strat. Wiele lat jeszcze minie, zanim szerokie masy ludności dojrzeją do idei przymusowego ubezpieczania. Ubezpieczenie bydła od chorób (jako gałęź asekuracyi najwięcej ulegająca może stratom nieprzewidzialnym) mogłoby w rzeczy samej utrzymać się w niektórych stronach tylko dzięki subwencyom kraju i państwa. A w takim razie możnaby pomyśleć i o ukrajowieniu tej asekuracyi. Ale przymusowe ubezpieczanie chłop zawsze jeszcze odczuwa jako nowy podatek. W razie klęsk elementarnych zwykł i bez poprzednich ubezpieczeń pobierać subwencye lub pożyczki. Państwo i kraj niech dają: to jest *ultima ratio* każdego z machiną administracyi nie obeznanego człowieka. A przecież tylko praca, oświata, zdobywanie nowych środków produkcyi i nowych miejsc zbytu, oszczędność i wytrwałość mogą ekonomicznie jednostkę podnieść. Kto inaczej sądzi, ten najprostszych nie rozumie rzeczy. Państwo ma tylko obowiązek stwarzać warunki dogodniejsze produkcyi i handlu. Za daleko idące upaństwowienie wszystkich instytucyi musiałoby się skończyć na spełnieniu ideałów komunistycznych. A że żądają go ludzie o silnym indywidualizmie, to wygląda to tak, jakby ktoś postawił wniosek, aby wszystkich żebraków, niedołęgów i leniwców upaństwowiono i zmieniono przez to w milionerów.

---

84)

NA SŁUŻBIE
POWIEŚĆ
ZOFII KOWERSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Przypomniał sobie zmarłego kolegę, który leżał w trumnie z tak spokojną twarzą, jakby spał, i ogarnęła go zazdrość do takiego ukojenia się na wieki. W chwili konania rzuci Alinie myślą życzenie szczęścia... Może taka myśl ostatnia przed zgonem ma siłę skuteczną...

Zawołał Wincesia i kazał powiedzieć matce, że nie wróci na obiad. Z dubeltówką na ramieniu poszedł ku lasowi. Idąc myślał:

— Jestem nieszczęśliwy i oto czuję, że miałem nadzieję, skorom ją stracił. Jej strata o rozpacz mię przyprawia, ale mam na ramieniu lekarstwo, które zniszczy wszelki ból. Jedna chwila... jeden wysiłek odwagi.. Starożytni mieli słuszność, uważając samobójsswo za dowód odwagi. Na to trzeba odwagi, ale ja ją mam! Religia, w której wychowała mię matka...

Tymczasem Skierczyna przechodziła przez wszystkie piekła niepokoju. Dowiedziała się od Wincesia, że Juliusz poszedł z dubeltówką na ramieniu, a przecie w tej porze roku o polowaniu nie mogło być mowy. Zasiadła do obiadu napozór surowa i spokojna, jak zwykle, jak zwykle milcząca, ale w tej chwili jej zachowanie się było bohaterskiem. Rozesłała posłańców, mających odszukać jej syna i wezwać go do niej jak najśpieszniej i każda minuta dłużyła się jej jak godzina. Każde stąpnięcie, każde otworzenie drzwi było uderzeniem dla jej wytężonego słuchu. Zdawało jej się co chwila, że ktoś biegnie z wieścią o nieszczęściu. Z jej ust syn jej jedyny dowiedział się, że Adaś Poraj ma wkrótce zostać mężem Aliny... Nagła bladość jego twarzy odrazu przeszyła jej serce przeczuciem.

Nareszcie doczekała się końca obiadu. Chwiejąc się, a zawsze udając spokój i pewność siebie, poszła do swego pokoju i z głuchym jękiem rzuciła się na kolana przed krzyżem. Błagała o łaskę, o litość! Ale skąd ją ma otrzymać, ona, niegodna.

Zerwała się z klęczek i śpiesznym krokiem szła ku lasowi, nie czując zmęczenia. Wiedziała od Wincesia, że tą drogą poszedł jej syn. W lesie chód jej stał się biegiem. Wołała rozpaczliwie imię syna, które tylko echo leśne powtarzało; przebywała gęstwiny, które jej suknię podarły na strzępy; pokrwawiła sobie ręce i nogi; nareszcie padła znowu na kolana, błagając Boga o miłosierdzie. Okropna zmora dręczyła jej umysł. W młodości, przypadkiem, odkryła w krzakach zwłoki samobójcy i teraz jej się zdawało, że syn jej... Nie odpowiadał na jej wołanie, bo go nie słyszał!... Dzieci nie wstają z grobu na wołanie matek... Bóg tak chciał... I sam.. Matka Boska stała pod krzyżem..

Myśli zmąciły się w głowie Skierczyny, zmęczenie, którego nie czuła dotąd, podcięło jej nogi, oczy jej przesłoniła ciemność, głowa jej spoczęła na miękkim mchu leśnym. Zemdlała.

Wkrótce potem znaleźli ją ludzie szukający jej syna i przenieśli do domu, gdzie się dowiedziała, że Juliusz przed chwilą wrócił piechotą z Zatocza, najdalszego ze swoich folwarków. Zmieniał właśnie zabłocone obuwie i zaraz miał stanąć przed matką.

Skierczyna umyła śpiesznie twarz i ręce. Zdjąwszy podartą suknię, narzuciła szlafrok i przyjęła syna sztywnie i poważnie.

— Tak długo cię nie było — rzekła — że sobie sama dałam radę w sprawie, dla której cię wzywałam. Nie mam w tej chwili żadnego interesu do ciebie.

Spojrzała mu długo i bystro w oczy, on też wzrokiem objął zmęczoną twarz matki, podsiniałe oczy, rozrzucone włosy i pokaleczone ręce. Nie pytał jednak o nic, wiedząc, że zapytań nie lubiła, tak, jak nie lubił ich on sam. Cierpiała, to było jasne, ale że cierpiał i on, więc się cierpieniu nie dziwił. Tylko teraz wstydził się przed nią. Ona pewno, ani przez chwilę, za pomocą samobójstwa od cierpienia uciekać nie chciała. Ona, kobieta, silniejsza była od niego.

W kilka dni potem, podczas poobiedniej herbaty, wniesiono torbę pocztową. Juliusz wydobywał z niej gazety i spojrzawszy na adres jedynego, znajdującego się w niej listu, podał go Leontynie.

— To od mojej najdroższej przyjaciółki — zawołała Leontyna. — Od Alinki!

— Zapewne zaprasza na wesele...

Przy tych słowach głos Juliusza drżał gniewem i tłumioną ironią. Zdawał się być przesiąkły żółcią. Leontyna była pewna, że zaciśnięta w pięść, ręka Skierki uderzy z całej siły w stół.

Skierczyna patrzała na syna szeroko otwartemi oczyma. Nagłą bladością okryta twarz jego wyrażała ból, gniew, zazdrość.

Gdy, opuściwszy towarzystwo, począł chodzić po swoim pokoju, wyrzucając sobie ten niepojęty poryw gniewu i zazdrości, który na chwilę jakąś dzikością jego serce napełnił, — Skierczyna, — wszedłszy cicho, stanęła nagle przed nim i, patrząc mu w oczy, poważnie zapytała:

— Julku, co się dzieje w twojej duszy?

Juliusz, który się nie był jeszcze pozbył nastroju, jaki słusznie nazywał dzikością, rozśmiał się przykro i nieszczerze.

— Dusza? Co to jest dusza, mamo? Od dzieciństwa słyszę wyraz ten, wkoło mnie powtarzany, a nikt go nie rozumie. Dusza w człowieku, to zapewne ten zmysł, który mu wskazuje, gdzie leżą dla niego korzyści, który mu każe wybierać to, co smaczniejsze dla podniebienia, co wygodniejsze dla ciała. Jeżeli tak jest, to dusza moja znajduje się w stanie pożądanej wiadomości i funkcyonuje prawidłowo. Wiem, naprzykład doskonale, że wolałbym mięso na kolacyę, niż to wieczyste kwaśne mleko...

— Jesteś okrutny, Julku — przerwała Skierczyna. — Dusza, to ta kryjówka, w której się chowa litość dla starej matki.

— Myślę, że nie potrzebujesz mojej litości, mamo, tak, jak ja twojej nie potrzebuję, jak nie potrzebuję litości niczyjej.

— Czybyś jej nie wzbudził w tym, ktoby zajrzał w głąb twoich uczuć, twoich myśli?

— W moich myślach nie ma nic ciekawego! Same komunały! Zebrać grosz i rzucić go w twarz wierzycielom! Zapchać im pełne skarg usta banknotami i okupić sobie tem spokój! Oto tajemnica moich myśli i moich pragnień i tę od dawna znasz, mamo.

— Znam jeszcze inną — rzekła Skierczyna, zadość czyniąc pragnieniu swemu wybadania syna. — Ty miałeś myśl samobójstwa!

— Prawda, miałem ją! Czytałem w pamiętnikach któregoś wojaka, że nieraz miał ochotę drapnąć z pola bitwy, gdy kule zanadto nań nacierały. Ale nie drapnął ani razu. Nie czuł tylko, że był odważnym także przez tchórzostwo. Bał się narazić swoją żołnierską sławę... bał się plamy na honorze i różnych tego rodzaju słomianych strachów. I ja mam także słomiane strachy i dlatego nie odbiorę sobie życia, chyba, że mi się pomąci w głowie!

Skierczyna miała na ustach słowa: „wiem też, że kochasz Alinę", ale wymówić ich nie śmiała. Lepiej udawać, że się nie wie o cierpieniu, gdy się nie zna lekarstwa na nie. Jej rady i perswazye nie mogły Juliuszowi przynieść żadnej ulgi, a wypowiedzenie głośne jego tajemnicy nie sprowadziłoby między nimi zbliżenia, ale rozdział jeszcze większy. Matka znała skrytość syna i wiedziała, że nie przebaczyłaby jej, że odkryła to, co on chował głęboko w duszy.

Wyszła, a jemu zrobiło się jej żal. Przyjął ją tu, jak intruza, a to była jedyna istota, która go kochała. Miała prawo do jego szczerości, on zaś był tak nieubłaganie skryty, że uczucia chował i zamykał nawet przed nią, i tem szczelniej, im ona mocniej pragnęła im się przyjrzeć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Londyn 10 października.

(T.) Od paru tygodni obiegające wieści o zmianach w łonie gabinetu nabierają pewności. W pierwszej chwili zdaje się to nieprawdopodobnem. Ministeryum dopiero co ukonstytuowano, a ponieważ parlament nie obraduje w tej chwili, nie ma więc powodu żadnego do nieporozumienia pomiędzy rządem a wybrańcami narodu. Jeżeli pogłoski się sprawdzą, potrzeba rekonstrukcyi rządu musiała się jemu samemu niezbędną wydać. Daje to obszerne pole nietylko do komentarzy prasie opozycyjnej, ale i do dyskusyi w politycznych klubach i parlamentarnych kołach. Nieprzyjaciele p. Chamberlain'a, a jak wiadomo ma ich mnóstwo, przypominają, że był on zawsze powodem do rozterek wśród rządu, do którego należał i że jeżeli go nie zdradził, to go zawsze zdezorganizował i podkopał.

Przesadzone, czy nie, tym razem oskarżenia te nie są usprawiedliwione, gdyż nie on ma być bezpośrednim powodem zmian ministeryalnych. Pierwszy minister, margr. Salisbury, który jest nietylko prezesem gabinetu, ale i ministrem spraw zagranicznych, miał uznać, że mu niepodobna spełniać jednocześnie tych dwóch obowiązków i ma zamiar złożyć drugą tekę w inne ręce. Jako przyszłego ministra spraw zagranicznych wymieniają margr. Dufferin, którego termin posłowania w Paryżu dobiega kresu, a którego doskonałej znajomości dyplomatycznych zagadnień niepodobna lepiej zużytkować jak w ten sposób. Kombinacya ta i tę jeszcze miałaby korzyść, że pozwoliłaby mianować ambasadorem paryzkim lorda Londondery, magnata, któremu tę pozycyę od dawna już obiecano.

Ale trudno zrozumieć, dlaczego lord Salisbury, który z namiętnością sprawom zagranicznej polityki się poświęca, miałby się dobrowolnie od ich kierownictwa usunąć. Jako przyczynę podają powszechnie, że obecne ministeryum jest koalicyjne, że jego członkowie ciążą w dwóch przeciwnych kierunkach i że potrzeba będzie ciągłej interwencyi osobistej prezesa gabinetu, aby utrzymać rzeczy w ładzie i harmonii. Ażeby powstrzymać p. Chamberlain'a od wprowadzania w czyn socyalizmu państwowego, powaga pierwszego ministra ma być niezbędną. Nie przykładam osobiście wiary do takiego przedstawienia sprawy. Wystarczyło mowy księcia Dewonshiru, a zatem męża stanu reprezentującego grupę polityczną p. Chamberlain'a, ażeby rozwiać w puch jego marzenia o przymusowem zabezpieczeniu robotników na starość. Tak samo stanie się i z innemi jego mrzonkami. Mając przed sobą olbrzymi zakres działalności jako minister kolonii p. Chamberlain obecnie, gdy używa rozkoszy władzy, stanie się mniej natarczywy co do urzeczywistnienia swych dawniejszych socyalistycznych desideratów. Ponieważ z drugiej strony książę Dewonshiru jest wiceprezesem rady ministeryalnej ze specyalnem upoważnieniem do rozbierania kwestyi obrony krajowej na lądzie i na morzu, lordowi Salisbury'emu zostawałoby istotnie nie wiele do czynienia. Tak uparcie jednak wieści te obiegają i tak wpływowe i dobrze poinformowane osobistości mi je powtórzyły, że uważałem za właściwe uczynić o nich wzmiankę, nie biorąc za nie odpowiedzialności.

Innym nader charakterystycznym przedmiotem zajmowano się także w ciągu ostatniego tygodnia: reformą izby lordów. Zdawać się mogło, że z przyjściem lorda Salisbury'ego do władzy kwestya ta pogrzebaną zostanie. przynajmniej tak długo, jak stronnictwo zachowawcze będzie u steru rządu. Nie wielu chciało przypuszczać, aby pierwszy minister posiadał dość energii do wzięcia inicyatywy w tej sprawie, uciążliwej, mozolnej i powikłanej. Nie mogło być dla istotnie zachowawczego rządu nic pożyteczniejszego, jak zabezpieczenie istnienia izby lordów przeciwko rewolucyjnym napaściom jak reformując jej skład, jak zamieniając ją na izbę wyższą w kontynentalnem słowa tego pojęciu, o szerokich atrybucyach kontroli i prawodawczego współdziałania z niższą. Ale ci, co znali sferę umysłową, w jakiej się lord Salisbury obraca, nie przypuszczali, ażeby dobrowolnie, nie będąc do tego zmuszonym, chciał do takiego zabrać się dzieła. Tymczasem zdaje się, że mu nie brakuje odwagi do przeprowadzenia takiej radykalnej reformy. Do wniosku tego doszli ci wszyscy, którzy słyszeli, lub czytali świeżą mowę wspomnianego margr. Londondery. Wyraził się on nader przychylnie o takiej zmianie konstytucyjnej i uważał za właściwe przedsięwziąć ją właśnie gdy stronnictwo zachowawcze jest u władzy i gdy może, nie ulegając żadnemu naciskowi, samo zakreślić metę ustępstw i reform, po za które nie pójdzie dalej. Nie potrzeba tu wchodzić w szczegóły tego projektu, który jak dotąd jest po prostu manifestacyą opinii jednego lorda. Ale gdy się weźmie na uwagę, że jest to lord Londondery, a zatem jedna z najpotężniejszych indywidualności tej izby, magnat i możnowładzca, a dalej, że jest on jednym z najzażylszych przyjaciół i powierników pierwszego ministra i że będzie niebawem powołany na pierwsze z dyplomatycznych stanowisk, to łatwo zrozumieć, że nikt tej mowy nie chce uważać jako wyraz indywidualnych opinii i że wszyscy szukają w niej raczej zamiarów rządu i przepowiadają rozpoczęcie z jego strony kampanii w tym kierunku. Należy sobie życzyć, ażeby się te oczekiwania sprawdziły, ale jest to prawdopodobnie dopiero przygrywka oddalona: na samą symfonię będzie nam trzeba czekać do dalszych sesyi.

Innego rodzaju, a nader żywotna kwestya, stanęła tutaj na pierwszym planie i podczas wakacyjnej ciszy przybrała dominujące rozmiary dzięki żwawej polemice dwóch obozów. Mam na myśli wprowadzenie wykładów religii do szkółek elementarnych państwowych. Ażeby zrozumieć znaczenie tej ważnej sprawy trzeba wziąć na uwagę, że cała oświata elementarna znajdowała się od wieków w Anglii, w ręku kościoła państwowego i różnych sekt od niego odpadłych. Gdy w r. 1871 utworzono wydział szkolny z ramienia państwa, zorganizowano szkoły elementarne utrzymywane z funduszów municypalnych. W szkołach tych wprowadzono potrójną zasadę: obowiązkowości, bezpłatności i bezwyznaniowości. Pod tem ostatniem słowem rozumieć należy, że nie dawano dzieciom w szkółkach, zależących od państwa, żadnej nauki religijnej i ograniczano się do pacierza i odczytania ustępów Pisma Śgo bez żadnych komentarzy i objaśnień. W niektórych szkółkach, i to minimum religijne wykreślone zostało.

Tak stały rzeczy dotąd. Ale w ostatnich czasach, z powodu bezpłatności szkółek państwowych, tłoczyła się do nich cała uboższa ludność, a szkoły istniejące równocześnie, utrzymywane przez kościół anglikański, różne sekty i przez Kościół katolicki, gdzie naturalnie nauka religii zajmowała wybitne miejsce, zaczęły tracić na liczbie swych uczniów. Współzawodnictwo szkółek kościelnych z bezwyznaniowemi stawało się coraz trudniejszem z powodu opieki jaką tym ostatnim dawały władze i Rada szkolna. Otóż, gdy na wiosnę roku bieżącego skład tej Rady został przez wybory odnowiony, i gdy zmniejszono w niej żywioł radykalno-wolnomyślny, dążenie do reorganizacyi wszystkich szkółek stało się widoczniejszem. Rozmaite głosy za i przeciw dały się słyszeć. Stronnictwo kościelne wyraziło życzenie, ażeby i szkółki pod jego zarządem i jego kosztem stojące, stanęły na tej samej stopie co szkółki państwowe.

Duchowieństwo protestanckie i katolickie zajęło tu jednak inne stanowisko, a ostatnie okazało się daleko liberalniejszem i jaśniej pojmującem położenie ogólne. Kościół anglikański chciał zwalić na państwo koszta materyalne utrzymania jego szkółek, ale pragnął zachować dla siebie taką jak dotąd bezwzględną dyrekcyę oświaty. Nic nie ustępował, a pragnął nowych przywilejów. Inaczej katolicy. Kardynał Vaughan w liście publicznym oświadczył się także za równouprawnieniem wszystkich szkółek, ale jednocześnie wyraził życzenie zebrania się na konferencyę przedstawicieli szkółek katolickich, anglikańskich, sekciarskich oraz państwowych dla znalezienia wspólnej podstawy organizacyjnej. Głowa katolickiego Kościoła rozumie, że przebojem i gwałtem nic się tu nie da zrobić, a że przeciwnie przy ogólnem porozumieniu ludzi dobrej woli jedna z najdonioślejszych reform społecznych stanie się możliwą. Taka bezstronność i umiarkowanie kardynała Vaughana wywołały bardzo korzystne wrażenie. Zelanci anglikańskiego Kościoła nie wypowiedzieli jeszcze swego zdania: ich zasadniczą myślą jest chroniczna obawa przed postępami katolicyzmu. Ale kilku pedagogów wpływowych, należących do rozmaitych sekt protestanckich, a między innymi p. Hughes Price, wyrazili się bardzo przychylnie co do zaproszenia kard. Vaughana. Ten sam p. Hughes Price sformułował nawet program wspólny dla wszystkich szkółek. Jego zdaniem we wszystkich szkółkach nauka religii ograniczać się winna do Modlitwy Pańskiej i Składu Apostolskiego (Credo); resztę zaś zostawić się winno ojcom rodziny i szkołom kościelnym. Nie zdaje się, żeby ten program przypadł do smaku bezwyznaniowcom, a i w kołach religijnych nie uważają go za wystarczający. Ale w każdym razie jestto już punkt wyjścia i nie ma wątpliwości, że — jeżeli przyjdzie i gdy przyjdzie do konferencyi przedwstępnej, proponowanej przez kardynała Vaughana — będzie możność rozszerzenia tej wspólnej podstawy.

Wyrazić należy życzenie, ażeby ważna ta sprawa rozwiązaną została gwoli powszechnemu interesowi. Tę sprawiedliwość wszelako oddać wypada przeciwnikom wykładów religii w szkołach, iż nie są oni ożywieni taką fanatyczną nienawiścią do religii jaka np. we Francyi istnieje w tym samym obozie Słusznie lub niesłusznie bezwyznaniowcy są stronnikami neutralności szkoły, ale neutralność ta nie jest bynajmniej jednoznacznikiem ateizmu, a tem bardziej prześladowania religii. Duchowy nastrój angielskiego społeczeństwa nie pozwalałby na nic podobnego.

Najważniejszym wypadkiem w ekonomiczno-finansowej sferze jest gorączkowa spekulacya na akcye kopalni złota w Afryce południowej, albo raczej Rodesyi, jak ta kolonia powszechnie jest nazywana od jej wszechpotężnego władzcy i organizatora, p. Cecila Rhodesa. Jak wiadomo, kraj ten obfituje w pokłady złota. Jest ono tam regularniej i w daleko szerszych warstwach położone, aniżeli we wszystkich innych miejscowościach Ameryki i Australii, gdzie dotąd żółty kruszec dobywano.

Ale chociaż zasobność tych kopalni była dobrze znana, nie wyzyskiwano ich na wielką skalę i publiczność europejska nie zdawała się wielce o nie troszczyć. Zaszło jednak w ostatnich czasach kilka okoliczności, które na zmianę usposobienia wpłynęły. Z jednej strony kampania bimetaliczna zrobiła fiasko i nawet Stany Zjednoczone nie o wyzyskiwanie swych nieprzebranych min srebra, ale o wzmocnienie produkcyi złota myśleć są zmuszone. Z drugiej strony po bankructwie Ameryki południowej i po przesileniu bankowem w Australii, kapitały europejskie, gromadzące się w olbrzymich ilościach, naprożno poszukiwały korzystnego umieszczenia. Swiat finansowy uznał, że chwila była korzystna dla otworzenia kopalni południowo-afrykańskich. P. Cecil Rhodes przebywał tu przed kilku miesiącami, porozumiał się z potentami giełdy londyńskiej i oto żądania koncesyi, tworzenie się nowych towarzystw kopalnianych, informacye o nich posypały się gradem. Wszelka niepewność rozwiana została, gdy z kolei inżynierowie, wysłani na miejsce przez rządy Francyi i Niemiec, a nakoniec inżynier wysłany przez dom Rotszylda, złożyli bardzo pomyślne raporta o stanie kopalń złota w południowej Afryce.

Publiczność rozpłomieniona nadziejami fantastycznych zysków, rozgorączkowana przez anonse, sztuczną agitacyę, puffizm do ostatnich posunięty granic, rzuciła się z zapałem do kupowania akcyi. Kupowano nietylko papiery silnych i dobrze uorganizowanych Towarzystw, ale i nowych, o których nie ma najmniejszych ścisłych wiadomości i informacyi. Nie ma wątpienia, że pomiędzy wełnistemi owcami są parszywe. Ale pokaże to dopiero przyszłość. Obecnie trwa paroksyzm w nieprawdopodobnych rozmiarach. Ruch na giełdzie londyńskiej jest szalony. Maklerzy i agenci porobili fortuny kolosalne. Zmuszeni byli podwoić, potroić ilość swych kancelistów; podwojono liczbę dni likwidacyjnych co miesiąc; płacą za anonse gazeciarskie po jakich 25.000 funtów szterl (przeszło 300.000 zł.) tygodniowo; co dzień po kilka, jeżeli nie po kilkanaście nowych Towarzystw kopalnianych się zawiązuje. Publiczność kupuje owe papiery, owe obietnice, nie zdając sobie sprawy, że przepłacając te akcye, sama sobie wydziera możliwe zyski. Są akcye nominalnie wartujące jednego funta (12 zł. 50 ct.) za które płacą 1000, a nawet 1500 funtów. Trzebaby raczej powiedzieć: obiecują płacić, bo kupują w nadziei odprzedaży. Gdy agenci i maklerzy giełdowi dostatecznie się obłowią, a cytują na tuziny fortuny olbrzymie, które urosły jak na drożdżach, to zażądają wniesienia literalnie zdeklarowanych sum, a wtedy powstanie krach fantastyczny. Można przewidzieć, że i najpoważniejsze kopalnie stracą chwilowo na wartości przy chaosie i popłochu. Ale są, co się ostoją Najpierwsza z tych min, słynne Westwaterond, zatrudniająca do 60.000 robotników i posiadająca podług samych obliczeń przeszło 300 milionów funtów złota w swych pokładach, wydobyła w roku ostatnim złota na 7.500.000 funtów szterl. (93,750.000 zł.). Pomimo tego, skoro akcye jej podniosły się w kursie z 30 na 150 milionów funtów, dała zaledwie 2½ proc. dywidendy. Tego rodzaju poważne przedsięwzięcia nie dążą bynajmniej do sztucznego podnoszenia swych akcyi. Ale inne, istniejące tylko na papierze, Towarzystwa kopalniane legną trupem na pobojowisku, gdy godzina przesilenia wybije. Ostrzegana a pomimo tego jakby oszołomiona blaskiem tego niezmierzonego bogactwa publiczność, padnie ofiarą własnej nierozwagi Pośrednicy się obłowili, ci co sprzedadzą swe akcye gdy czas jeszcze, wzbogacą się — reszta srogo opłaci frycowe.

Pod względem ekonomicznym ten olbrzymi napływ złota, jaki jest oczekiwany w ciągu kilku lat następnych, wywrze doniosłe następstwa, a także dla polityki rządu względem kolonii południowo-afrykańskich. Ale o tej ważnej kwestyi pomówić będzie pora później.

Rzym 11 października.

Nagle zakotłowało w prasie włoskiej, a powodem tej wrzawy jest kwestya przyjazdu króla portugalskiego, Don Carlosa. Organa rządowe zapowiadają, że król portugalski przybędzie do Rzymu, aby w Kwirynale złożyć wizytę królowi Humbertowi i tym sposobem usankcyonować w imieniu jednego z państw katolickich zabór Rzymu. Natomiast organa katolickie przewidują, że podobnej niewłaściwości nie popełni król portugalski, gdyż nietylko zraniłby serca wszystkich swych katolickich poddanych, ale nadto wyrządziłby dotkliwą przykrość głowie Kościoła, którego sam jest gorliwym wyznawcą; jeżeli więc — dodają te pisma — król portugalski zdecyduje się odwiedzić swego bliskiego kuzyna, króla włoskiego, to uczyni to chyba w Monzy. A spokrewnienie między portugalskim a włoskim królem jest bardzo bliskie. Don Carlos rodzi się bowiem z siostry Wiktora Emanuela, Maryi Pii, księżniczki sabaudzkiej. Przez ostatnie małżeństwo młodego księcia d'Aosty z księżniczką orleańską, wszedł w powtórne pokrewieństwo z domem włoskim, gdyż w r. 1886 pojął za żonę ks. Maryę Amelię orleańską, córkę hrabiego Paryża, a rodzoną siostrę młodej księżnej Aosty.

Nad celem tej wizyty łamią sobie tutaj głowę — jeśli polityczny, trudno odgadnąć; o finansowym nie ma co mówić, gdyż chociaż Portugalia (jak i Grecya) jest w stanie bankructwa, jednakowoż wszędzie, ale nie we Włoszech, szukałaby pomocy dla zrujnowanych finansów.

Pokoje, zamieszkane niegdyś przez św. Brygidę, przy kościółku tegoż nazwiska, na placu Farnese, były w dzień świętej oświetlone i zwiedzane przez tłumy wiernych Pokoje zostały w roku bież. odnowione kosztem przełożonej Karmelitanek bosych, tamże zamieszkałych, Jadwigi hr. Wielhorskiej. Pokój, w którym mieszkała św. Brygida, zamieniony jest na kaplicę. Jako relikwię zachowują jeszcze stół, na którym pisała „Objawienia" i na którym złożona była po śmierci, gdyż ciało zawiezione zostało do Szwecyi.

Suknia, którą nosiła cesarzowa Marya Ludwika w dzień ślubu z Napoleonem I-szym, wystawiona została tutaj na sprzedaż. Jest ona z białego tiulu, haftowanego przepysznie w jedwabne białe kwiaty. Marya Ludwika darowała ją jednej z dam dworu, Teresie Cangiari; ta znowu ofiarowała suknię do kościoła w Castelgnelfo, gdzie służyła za obrus na wielkim ołtarzu. W roku 1888 zarząd kościoła, potrzebując pieniędzy na odnowienie świątyni, sprzedał pamiątkę jednej z dam rzymskich, która dziś pragnie zbyć historyczną pamiątkę.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 18 października.

Na wczorajszem posiedzeniu załatwiła Rada sprawę emisyi obligów komunalnych 10 milionowej pożyczki miejskiej. Referował dr. Byk. Wydanych będzie 10.000 listów po 10.000 koron, 1.040 po 5.000 koron, 4.000 po 1.000 koron i 4000 po 200 koron. Na obligi zakupiono już papier za 435 zł., a druk ich oddano drukarniom Pillera, Związkowej i litografii Przyszlaka. Druk kosztować będzie razem 1.200 zł. Kupony od obligów wypłacane będą 1 lutego i 1 sierpnia. W końcu uczynił dr. Byk wniosek, aby Rada: 1) przyjęła do wiadomości sprawozdanie magistratu co do uzyskanych ulg; 2) przystąpiła do emisyi obligów na sumę 3,758.000 zł. podług brzmienia ustawy krajowej; 3) zatwierdziła plan amortyzacyjny; 4) zezwoliła na intabulacyę pożyczki na majątku Zubrzy; 5) poleciła magistratowi, aby uzyskał w ministeryum skarbu zatwierdzenie planu emisyi i tekstu obligów; 6) przyjęła sprawozdanie z czynności komisyi pożyczkowej do zatwierdzającej wiadomości.

Co do każdej następnej emisyi powzięta będzie osobna uchwała Rady miejskiej. Na razie nastąpi emisya tylko na kwotę 3,758.000 zł., która użytą będzie na konwersyę długów, na pokrycie różnicy kursów, na utworzenie funduszu rezerwowego, na koszta druku, opłatę stempli i t. d. Dr. Byk sądził, iż na tę emisyę nie potrzeba osobnej uchwały, gdyż wystarczy powołać się na powzięte już w tej mierze poprzednio uchwały Rady. Dalej podniósł referent, iż komisya pożyczkowa starać się będzie, aby wierzyciele gminy przyjęli znaczną część długu w obligacyach miejskich po możliwie dobrym kursie. Wywodom powyższym sprzeciwił się dr. Piętak, który twierdził, że i co do tej emisyi potrzebną jest specyalna uchwała Rady miejskiej i potrzeba jej oświadczenia, iż przystępuje do emisyi podług brzmienia ustawy.

Rada uchwaliła wnioski przedstawione przez dra Byka i uchwaliła przystąpić do emisyi obligów na kwotę 3,758.000 zł.

Referent wnosi, aby Rada wykonanie dalszych uchwał co do spieniężenia obligacyi przekazała komisyi pożyczkowej, z tem atoli zastrzeżeniem, że najniższy kurs wynosić może 96 złr. za 100. Dr. Piętak żądał, aby komisya pożyczkowa przedstawiła plan, w jaki sposób chce spieniężyć obligi. P. Romanowicz oświadczył, iż komisya będzie w pierwszej linii traktować z wierzycielami gminy, aby wzięli za długi obligi. Za wylosowane papiery miejskie weźmie się też własne obligi, a także Wydział krajowy, który w zarządzie swym ma wiele funduszów publicznych, może część ich ulokować w papierach miejskich. Co do kursu, to pożyczka miejska ma taką samą pewność jak pożyczka krajowa, mająca dziś kurs 97·20 do 98. Kurs ten osiągnie także pożyczka miejska.

Dr. Marchwicki podniósł, iż ambicyą ludzi zajmujących się sprawą pożyczki będzie całą rzecz tak poprowadzić, aby sfinansowanie jej było idealne, t. j. takie, przy którem nie zarobi ani żaden bank, ani żaden pośrednik. Należy przeto pozostawić wolną rękę tym, którym powierzono przeprowadzenie tej sprawy. Mówca ma nadzieję, że obligi miejskie będzie się sprzedawało po wyższym kursie, niż początkowo przypuszczano i że się wskutek tego zyska dwieście do 200.000 złr. Udało się już obligi te umieścić warunkowo w jednej z instytucyi po 97·25 złr. i to na kwotę 1,600.000 złr. Druk obligacyi jest skromny, ale gustowny. Wszystko przeprowadzono bardzo tanio

Dr. Piętak oświadczył, iż ma do komisyi zupełne zaufanie i przyłącza się do przyznania dr. Marchwickiemu prawa wolnej ręki.

W końcu uchwalono sfinansowanie pierwszych 3,758.000 złr. pozostawić komisyi.

Jak wiadomo śp. Kubasiewicz zapisał realność swą przy ul. Rejtana na dom dla nieuleczalnych, zastrzegając jednak na nim dożywocie dla swej żony. Żona jego umarła w tym roku, miasto obejmuje przeto w zarząd ową realność, która niesie miesięcznie z 121 złr. Na razie uchwalono dochód ten, po strąceniu 18 złr., które ofiarowano jako dożywocie siostrze śp. Kubasiewiczowej, umieścić w Kasie oszczędności. Komisya poruszyła także myśl, aby Rada realność tę sprzedała, a za otrzymaną sumę obok zakładu Bilińskich wystawiła pawilon im. Kubasiewicza. Projekt ten będzie regulaminowo traktowany.

Szkole polskiej ludowej w Białej udzielono subwencyi w kwocie 100 złr.

Dyrekcya tramwaju konnego wniosła podanie o zatwierdzenie budowy odnogi kolei konnej z ulicy Żółkiewskiej na dworzec w Podzamczu i o zezwolenie Rady na zmianę taryfy. Nad prośbą tą rozwinęła się długa dyskusya, poczem na wniosek sekcyi II uchwalono odroczyć tę sprawę celem porozumienia się z dyrektorem lwowskiego tramwaju p. Schustrem.

Nad sprawą wystawienia placu Halickiego na licytacyę, przeszła Rada do porządku dziennego. Na tem obrady zakończono. Dalszy ciąg dyskusyi o wodociągach nie odbył się dla braku kompletu.

KRONIKA.

Lwów 18 października.

Prezydent dr. Tchórznicki wyjechał na wizytacyę sądów bukowińskich.

Popiel Tadeusz, artysta malarz, po powrocie z Włoch, osiadł na stałe w nasze mieście.

Z Czytelni katolickiej. Wczoraj w nowym lokalu (rynek 20 II) rozpoczął się sezon odczytów i pogadanek. Zainaugurował go ks. prałat Jan Gnatowski pogadanką o Szwajcaryi, wygłoszoną na podstawie całego szeregu faktów i obserwacyi, zebranych przez szanownego prelegenta podczas tegorocznej jego wycieczki na południe Skreśliwszy z właściwym sobie talentem w kilku zaledwo zdaniach znakomitą charakterystykę tego nawskroś oryginalnego społeczeństwa, złożonego z tylu odmiennych pierwiastków etnograficznych, a mimo to tak jednolitego pod względem obyczajowym, prelegent przedstawił faktami poparty obraz zaciętej wojny liberałów szwajcarskich przeciw Kościołowi katolickiemu i smutny stan, w jaki ona wepchnęła katolicyzm w tym kraju wolności. Wojna z katolicyzmem, a raczej prześladowanie katolicyzmu w Szwajcaryi, sięga bardzo odległych czasów. Ostatnia burza rozszalała się tam nad Kościołem za naszej już pamięci, a hasłem do niej dla stojących u steru liberałów było ogłoszenie dogmatu o nieomylności papieskiej po odbyciu soboru watykańskiego.

W wolnej Helwecyi zapanowały dla katolicyzmu straszliwe czasy unii chełmskiej. Ci, którzy przyjęli dogmat o nieomylności papieskiej, byli gorzej niż wyjęci z pod prawa, a wszystkie względy liberałów spływały obfitą strugą na tak zwanych „starokatolików," czyli tych, którzy nie poddali się uchwale soboru, wyłamując się tem samem z pod powagi Stolicy Apostolskiej. W kantonie berneńskim pozamykano kościoły katolickie co do jednego i zabroniono odprawiać nabożeństw nawet w szopach, tak, iż wierni po nocach, jak pierwsi chrześcijanie, kryć się musieli z wypełnianiem swoich obrządków. Księża katoliccy szukali ocalenia w ucieczce do Francyi, a żandarmerya miała rozkaz strzelać do każdego księdza, któryby się poważył zjawić na terytoryum szwajcarskiem. Barbarzyńskie te stosunki złagodniały cokolwiek dopiero z chwilą, gdy w Niemczech zbankrutował taki sam system eksterminacyjnej walki z Kościołem, wszczęty przez żelaznego kanclerza. Ślady tych straszliwych lat, które przeżył Kościół katolicki w Szwajcaryi, pozostały jednak do dziś w całej pełni, nie pozwalając katolicyzmowi podźwignąć się z gruzów.

Stolica Związku szwajcarskiego, licząca 6000 katolików, a razem z pobliskiemi miejscowościami 18.000 nie posiada ani jednego kościoła, dzięki czemu spotykamy się tam z bezprzykładnym faktem, iż katolicy wynajmują na nabożeństwo od czasu do czasu zbór ewangelicki, w którym przechowują swój ruchomy ołtarzyk w kształcie szafy z potrzebnymi do mszy św. przyborami. W Genewie z trzech niegdyś katolickich kościołów N. P. Maryi, św. Germana i św. Józefa, ostatni musiano na licytacyi publicznej wykupywać z rąk faworyzowanych przez rząd starokatolików. Tylko w Zurychu dźwignęli się katolicy tak szybko, że dziś zamiast jednego, posiadają aż cztery swoje własne kościoły. Destrukcyjny wpływ liberałów szwajcarskich na rozwój życia katolickiego trwa jednak ciągle i znaczy swoje ślady faktami, które nam wydać się nieraz muszą nieprawdopodobnymi. I tak np. w Lucernie w której ludność jest przeważnie katolicką a nawet sejm kantonalny posiada większość katolicką, jest rzeczą zupełnie na miejscu, jeżeli w kościele urządza się bal, koncert, lub polityczne zebranie, a nie dalej, jak tego lata zdarzył się wypadek, że w jednym z kościołów lucerneńskich wystąpiła humorystyczna śpiewaczka kupletów. Taki stan rzeczy ma swoją przyczynę w tem, że zarząd miasta spoczywa w rękach liberałów.

Nie otrząsnęło się dotąd z nienawiści do katolicyzmu także ustawodawstwo szwajcarskie, które np. zabrania surowo zakładania prywatnych szkół katolickich. Religię wykładają w szkołach publicznych świeccy nauczyciele i to w duchu najbardziej antireligijnym jaki się da pomyśleć, wskutek czego od kilku lat stałym postulatem katolików stał się na ironię zakrawający postulat „zniesienia nauki religii w szkołach". Jasną stroną życia katolickiego w Szwajcaryi są liczne i znakomicie zorganizowane stowarzyszenia, w których skupia się cały ruch towarzyski, religijny i polityczny. W Zurychu naprzykład, który na 120.000 ludności, posiada zaledwie 20.000 katolików, zebrania w tamtejszych związkach katolickich nie liczą nigdy mniej, jak 600 do 800 członków. Tym wzorowym organizacyom zawdzięcza też katolicyzm szwajcarski największą część tej siły żywotnej, która mu pozwala istnieć i rozwijać się w tak trudnych warunkach.

Odznaczenie. Pensyonowany inspektor kolei państwowych we Lwowie p. Ludwik Szczepański otrzymał krzyż kawalerski rumuńskiego orderu korony

Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłański obchodził wczoraj w Krakowie w kościele PP. Wizytek ks. Teodor Rogoziński, kanonik honorowy kaliski, były dziekan i proboszcz w Królestwie, następnie sybirak, a dziś podkustosz katedry krakowskiej.

Prof. Kazimierz Koniński rozpoczyna na politechnice 18 b. m. wykłady języka włoskiego. Prof. Koniński jest autorem podręcznika polsko-włoskiego i gramatyki polsko-włoskiej, a jako długoletni nauczyciel języka włoskiego we Francyi, zdobył sobie opinię doskonałego pedagoga

Z Towarzystwa politechnicznego. Nadzwyczajne walne zgromadzenie Tow. politechnicznego odbędzie się we środę dnia 27 listopada o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa. Na porządku dziennym: sprawa podwyższenia wkładek, zmiany statutu i zasiłku na gimnazyum cieszyńskie.

Szymanowskiego wystawę obrazów otwiera Towarzystwo sztuk pięknych w nadchodzącą niedzielę w sali klubu pocztowego (Hotel Żorża).

Wiadomości dyecezyalne. Rz.-kat. archidyecezya lwowska: Odznaczony R. i M. ks. Stanisław Krauss, prob. w Serecie. Zamianowany dziekanem czerniowieckim ks. Józef Schmidt, kanon. i prob. w Czerniowcach. Konkurs na probostwo u św. Anny we Lwowie i na probostwo w Bełzie rozpisany z terminem do końca listopada br.

Zmiany w klerze zakonnym: Na kongregacyi zakonnej OO. Bernardynów na górze Alwerni mianowani przełożonymi klasztorów: w Alwerni O. Stefan Podworski, w Krakowie O. Justyn Szaflarski, we Lwowie O. Bruno Nowakowski, w Przeworsku O. Felicyan Firek, w Samborze O Duklan Jaworski, w Tarnowie O. Salezy Ścisłowicz, w Sokalu O. Ferdynand Moralski, w Kalwaryi O. Duklan Zając, w Leżajsku O. Łukasz Dankiewicz, w Rzeszowie O. Hipolit Śmiałowski, w Zbarażu O. Letus Olszewski, w Leszniowie O. Leon Pastuszak, w Brzeżanach O. Maurycy Miętus, w Krystynopolu O. Konrad Forystek, w Gwoździcu O. Serafin Nowak, w Dukli O. Antoni Kupiec. W Zgromadzeniu Zakonnic Najśw. Serca Jezusowego we Lwowie naznaczona przełożoną M. Ida de Bodman, umarła M. Marya Starzewska urodz. 1850, prof. 1887. R. i. p.

Dyecezya tarnowska. Konkurs parafialny z pomyślnym skutkiem składali w dn. 8 i 9 października: ks. Marcin Brożonowicz, wikary w Zaborowiu; ks. Stanisław Grochowski, wikary w Chełmie; ks. Andrzej Pawicki, wikary w Pilźnie; ks. Antoni Ruminowski, administrator w Siedliskach; ks. Stanisław Starzec, wikary w Ropczyckiej-górze; ks. Julian Trybowski, wikary w Zgorsku i ks. Józef Wątórek, katecheta szkoły ludowej w Nowym Sączu. Przeniesieni: ks. Marcin Brożonowicz po skończonym urlopie do Zaborowia, ks. Władysław Kopernicki po powrocie od OO. Redemptorystów do Łącka, ks. Maciej Kosaczyński z Łącka do Brzezin, ks. Szczepan Tabaczewski z Brzezin do Siedlisk. Na wyższe studya do Rzymu udał się ks. Andrzej Macko, dotychczasowy wikary w Pilźnie. Prezentę na probostwo w Siedliskach otrzymał ks. Antoni Ruminowski.

Pensyonat śp. Kamilli Poh. Grono nauczycielskie zakładu wychowawczego śp. Kamilli Poh wespół z bliższymi przyjaciołmi i czcicielami Nieboszczki, zastanawiając się nad tem, co przesięwziąćby należało, ażeby dzieło — które było wyłącznym celem Jej żywota, a któremu się całkowicie poświęciła, dla dobra naszego społeczeństwa — nie upadło po Jej śmierci, postanowiło:

1. Na razie nauki nie przerywać i wedle dotychczasowego planu i programu rozpocząć ją na nowo w poniedziałek d. 21 bm. o zwykłej godzinie, pozostawiając zarząd zakładu w ręku dotychczasowej współpracowniczki Zmarłej, p. Zofii Chmurowicz.

2. Najdalej do tygodnia sprosić obszerniejsze zgromadzenie rodziców uczenic i bliższych pryjaciół Zmarłej, którebу wraz z gronem nauczycielskiem o dalszych losach zakładu postanowiło.

W imieniu całego grona nauczycielskiego: *Zofia Chmurowicz, Stefania Wechsler, Zofia Romanowicz, Sabina Jaworska, Julia Barewicz Anna Lewicka, Krystyna Puklerska, Aniela Alexandrowicz, ks. Walenty Wołcz, Józef Czernecki, Stan. Majerski, dr. Józef Żuliński.*

Złożenie serca Kościuszki. Onegdaj o godzinie 10 przeniesiono uroczyście serce Tadeusza Kościuszki do zamku rapperswylskiego. Po otwarciu urny znaleziono dobrze zachowane serce bohatera. Profesor Laskowski z Genewy złożył serce do urny, poczem spisano protokół.

Wczoraj odbyło się nabożeństwo żałobne w kaplicy zamku rapperswylskiego, poczem uczestnicy uroczystości zebrali się na wspólne śniadanie, podczas którego przemawiali: pułkownik Gałęzowski, profesor August Sokołowski, p. Janowski ze Lwowa, dr. Karol Pieniążek z Krakowa i pułkownik Miłkowski (T. T. Jeż).

Zjazd gości jest bardzo liczny.

Uroczyste odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza w Tarnopolu odbędzie się w niedzielę dnia 20 bm Program obchodu jest następujący: o godz. pół do 11-tej przed południem solenne nabożeństwo w kościele, po nabożeństwie pochód z kościoła do pomnika przy ulicy Mickiewicza, odsłonięcie go i oddanie pod opiekę m. Tarnopola do rąk burmistrza. Podczas odsłonięcia pomnika Towarzystwo przyjaciół muzyki wykona kantatę. O godzinie 4-ej popołudniu odbędzie się w sali Rady miejskiej odczyt prof. Nogaja o głównych prądach literatury polskiej w XIX wieku. Dochód z odczytu przeznaczony na uzupełnienie funduszu pomnikowego.

Towarzystwo pomocy naukowej, od 27 lat wspierające ubogą młodzież gimnazyalną stypendyami, odbyło wczoraj walne zgromadzenie, na którem omawiano podnoszony już dawniej projekt połączenia się z Towarzystwem przyjaciół uczącej się młodzieży. Na razie uchwalono zmienić statut, aby w ten sposób utorować sobie drogę do zamierzonego celu. Głównym motywem, który skłania zarząd do zrzeczenia się samoistnego bytu i połączenia się z inną, pokrewną instytucyą, jest chęć przyspieszenia budowy bursy, na którą tow. pomocy naukowej zebrało 3675 zł., nie licząc gruntu, który będzie sprzedany. Prezesem na następny rok wybrano ponownie p. Stokowskiego, wiceprezesem p. Próchnickiego.

Główna wygrana losów Jo-sziw w kwocie 18.000 zł. przy ciągnieniu odbytem 15 bm padła na seryę 4962 nr. 71; po 1000 zł. wygrały s. 578 20 i s 1851 nr. 30; po 500 zł. s. 3945 nr. 84 i s. 6766 nr. 31.

Czułe serca. Parę pism radykalnych zamieściło artykuł pod tyt. „Barbarzyński zwyczaj", w którym z oburzeniem mówią o tem, iż nieraz widzi się na ulicy „biedaka", mającego ręce skute łańcuszkiem i prowadzonego przez żandarma. Owóż pisma radykalne uważają zwyczaj ten za barbarzyński. Bo cóż ten „nieszczęśliwy" zawinił? — pytają. Oto — odpowiadają — ukradł nieraz parę marchwi. A tymczasem takie prowadzenie go skutego przez ulice miasta ubliża jego honorowi. Żądają tedy pisma radykalne, aby tych „biedaków" wożono w za-

mkniętych powozach. Wszak za granicą, dodają, wożą zbrodniarzy w omnibusach więziennych.

Owóż piękną jest rzeczą mieć czułe serce, lecz o ile wstrętnym byłby nam człowiek, naigrawający się ze zbrodniarza skutego, prowadzonego przez żandarma, o tyle znowu uważamy za przesadę wszelkie rozprawianie o honorze takich zbrodniarzy. Ze studyów kryminalnych, takich nawet radykałów jak Lombroso, wiemy przecie, że u tych ludzi honor ma wręcz przeciwne znaczenie i że ich honorowi ubliża ten właśnie, kto ich posądzi, że popełnili mało zbrodni lub że nie są zdolni do wielkich. O opinię ludzi prawych i porządnych nie dbają oni wcale; zależy im tylko na opinii takich jak oni zbrodniarzy, a w oczach tych zbrodniarzy kajdany są rzeczą wprawdzie niewygodną, ale wcale nie ubliżającą.

Tyrada o marchwi jest także niewłaściwa, bo żandarmi nigdy nie skuwają kajdanami ludzi, którzy się dopuścili przestępstwa, tylko takich, którzy popełnili zbrodnię. Tego, który z głodu ukradł parę marchwi nie potrzeba wcale skuwać, bo on nietylko nie ucieknie, ale z całem zadowolnieniem idzie do kryminału, gdzie znajdzie ciepłą stancyę, wikt i towarzystwo ludzi z tej samej warstwy społecznej.

Za granicą wożą po wielkich miastach zbrodniarzy w omnibusach więziennych nie przez respekt dla ich honoru, ale z obawy, aby w tłumie ulicznym nie uciekli, lub przez towarzyszy nie zostali odbici. Po małych zaś miasteczkach i po wsiach wożą skutych w kajdanach. Widzieliśmy setki razy.

W końcu jeszcze uwaga. Państwo pieniędzy nie fabrykuje, więc na każdy nowy wydatek musi je wziąć z kieszeni obywateli opłacających podatki. Owe przeto karety dla morderców i podpalaczy musielibyśmy zapłacić naszym, ciężko zapracowanym groszem. To trochę za wiele ofiar dla... honoru morderców.

Polemika oryginalna wywiązała się między pewnem radykalnem pismem a p. J. Milewskim, przedsiębiorcą z Litwy, który przed rokiem osiadł we Lwowie. P. Milewski kupił był sobie jacht, nazywał go „Litwą" i dał na jego pokładzie ucztę w Stambule w rocznicę dnia urodzin sułtana. Radykalnemu pismu nie podobała się ta uczta, więc wypaliło p. Milewskiemu kazanie na temat, że w Galicyi jest dużo ludzi ubogich, więc zamiast wyprawiać uczty i bawić się, powinien pracować, a wszystkie pieniądze rozdawać ubogim. Na to kazanie odpowiedział p. Milewski listem, w którym oświadcza, że musiał dać tę ucztę, bo tak był zapraszany ciągle w Stambule na obiady, bale i fety, iż wypadało mu odwdzięczyć się stambulskim „dyplomatom, baszom i bankierom".

Dotąd rzecz prywatna, i nikogo nieobchodząca, oprócz p. Milewskiego i jego gości, a oczywista niewłaściwością było ze strony owego pisma mieszać się do prywatnych czynów p. Milewskiego i kontrolować jego zabawy.

Ale dalszy ciąg listu p. Milewskiego dotyka już sprawy publicznej. Oto co tam czytamy:

„Pozwoli szanowny pan Redaktor dodać, że jeżeli rzeczywiście komu na tem zależało, żebym ja nie „sypał złotem" za granicą, to najlepszy był do tego sposób dać mi spokojnie żyć na ziemi polskiej, gdy przed rokiem, bynajmniej nie dla zabawy lub korzyści i o nic też nikogo nie prosząc, osiadłem tutaj w Galicyi. Dziś zaś do tego, co już doznałem od przedstawicieli władzy, społeczeństwa, od autonomistów i innych, dodawać jeszcze złośliwe uwagi prasy postępowej zdaje mi się być niesprawiedliwem. Przecież ta sama prasa postępowa nigdy słówkiem o mnie nie wspomniała, gdy rzeczywiście i stokroć więcej „sypałem złotem", na cele publiczne i prywatne w Galicyi, a które dopiero po półtorarocznem niewesołem doświadczeniu w tym miesiącu raz na zawsze [illegible]".

Na to radykalne pismo odpowiada w te słowa: „Skromna uwaga: Oprócz datku 1000 złr. na gimnazyum cieszyńskie, któregośmy [illegible] zanotowali, a którego wysokość w żadnym stosunku nie stoi z datkami niemilionerów — nie słyszeliśmy o żadnem sypaniu złotem na cele publiczne — (prywatne nie prasy nie obchodzą) — w Galicyi lub w ogóle w Polsce. Wyrzut, iż prasa postępowa o tem nie wspomniała, jest tedy niesłuszny. Chętnie naprawimy krzywdę — skoro nas kto poinformuje o faktach tej szczodrobliwości. Dotąd krążyły bowiem tylko wieści o zamiarach szlachetnych, jak np. utworzenia muzeum czy galeryi sztuk pięknych we Lwowie itp. Urzeczywistnienie zaś zamiarów takich byłoby najpiękniejszą zemstą za przykrości stąd lub zowąd doznawane".

Do tej uwagi radykalnego pisma dodajmy od siebie tyle tylko, że jeżeli kto nie spotkał się z uznaniem ani stańczyków, ani autonomistów, ani postępowców, ani w ogóle nikogo w kraju, tak, że w nerwowem rozdrażnieniu opuszcza ten kraj na zawsze, to powinien sobie powiedzieć, że jakkolwiek może jest niezaprzeczoną doskonałością pod każdym innym względem, musi mieć jednak za dużo pychy, a za mało patryotyzmu.

Wycieczka artystyczna, która przed tygodniem opuściła Lwów z zamiarem zwiedzenia wszystkich znaczniejszych miast we wschodniej Galicyi, rozpoczęła swoje *tournée* pod jak najlepszemi auspicyami. Pierwszą stacyę stanowiły Brody. Publiczność tamtejsza przyjęła swoją dawną ulubienicę p. Kliszewską owacyjnie, sypiąc kwiaty na każdy punkt programu. Inni artyści, zwłaszcza monologista p. Celewicz, artysta łódzkiego teatru, podobali się także. Z Brodów udał się ten prowizoryczny teatrzyk do Złoczowa, gdzie da szereg wieczorów.

Pożary. W Lipowni w pow. niskim spłonęło 17 gospodarstw, szkoda około 10.000 zł. — W Zaborowie w pow. brzeskim pochłonął pożar 17 domów i 3 stodół z zapasami, szkoda obliczona na 11.995 zł. — W Czułowie w pow. krakowskim zniszczył pożar zabudowania gospodarskie z zapasami, zrządzając szkodę około 4000 zł. — W Ustrzykach dolnych spłonęło 10 domów, z tych dwa ubezpieczone, szkoda 6500 zł.

Rewolucya wybuchła w Soeul stolicy Korei. Mieszkańcy miasta, którzy sprzeciwiają się zaprowadzeniu wszelkich reform, wtargnęli do sypialni królowej i zamordowali ją i dwie jej służące.

Otwarcie stacyi Rogóżno dla ruchu ogólnego. Na szlaku Kraków—Lwów położona stacya Rogóżno urządzona dotychczas tylko dla przewozu osób, pakunków i posyłek pospiesznych, jakoteż towarowych w ładunkach całowozowych, zostanie z dniem 15 października 1895 także dla przewozu zwyczajnych posyłek towarowych, a więc dla ruchu ogólnego otwartą.

Przemytniczki. Na granicy rosyjskiej ujęto dwie przemytniczki, które już od dawna wzbudzały podejrzenie u naszych władz urzędników celnych. Na kontrolę celną [illegible] zauważono, iż panie te od czerwca odbywały regularnie co tydzień w eleganckich powozach podróż przez granicę rosyjską. Przy bliższem rozpatrzeniu ekwipażu okazało się, że w powozie ukryte były brukselskie koronki wartości 8000 marek, od których cło wynosi około 1200 rubli. „Hrabiankami" owemi były dwie kobiety z Mitawy, które korzystając z [illegible] z urzędnikami celnymi, załatwiały w ten sposób interesa z pewnym składem szmuklerskim. Panie owe, jak również woźnicę, aresztowano.

Subwencya dla szkoły izraelickiej w Tarnopolu. Wydział krajowy, załatwiając petycyę zboru izraelickiego w Tarnopolu, uchwalił przedstawić Sejmowi wniosek przyznania dla powyższej szkoły stałego rocznego zasiłku w kwocie 1500 złr., którym dysponować będzie Rada szkolna krajowa. Po zorganizowaniu tarnopolska szkoła izraelicka składać się będzie z 4-klasowej szkoły męskiej i 4-klasowej szkoły żeńskiej. Językiem wykładowym będzie język polski.

Stan powietrza. T. o 9 rano +1° R, w poł. +5° R. Bar. 770. Podnosi się. Pochmurno.

Przed wystawą Szajera.

— Patrz, mężulku, jaki śliczny materyał na suknię spacerową.

— Chodź, chodź, moja duszko, nie mam przy sobie pieniędzy.

— Jakto? Nie przyszło ci do głowy, że mi się coś może podobać na mieście?

— Owszem, właśnie dlatego, że przyszło..

Teatr. Dziś w piątek po raz trzeci „Andrea", komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou. W sobotę „Otello", tragedya w 5 aktach Szekspira. W niedzielę po południu „Gwiazda Syberyi", dramat patryotyczny w 4 aktach L. hr. Starzeńskiego, wieczór „Andrea". W poniedziałek po raz pierwszy „Ośla skóra" (Peau d'Ane), czarodziejska krotochwila ze śpiewami i tańcami w 14 odsłonach Clairville'a i Laurincin'a.

Literatura i Sztuka.

* **Zarys dziejów powszechnych** dr. G. Egelhaffa z niemieckiego przełożył i uzupełnił St. Krzemiński. Tom I starożytność z 1 mapą i 2 tablicami chronologicznemi. Warszawa Gebethner i Wolff 1896. Do licznych w ostatnich czasach podręczników historyi powszechnej, przeważnie tłomaczonych, przybywa nowe, którego wartość ocenić będzie można po wyjściu całości.

* **Kalendarzyk kartkowy.** Znana firma introligatorska p. Żenczykowskiego wydała podobnie jak lat poprzednich, kalendarzyk kartkowy na rok 1896, a chcąc utrzymać konkurencyę z firmami niemieckiemi, zniżyła cenę na 50 centów, gdy dawniej była 60 ct.

* **Haliczanin**, kalendarz, wydawany przez firmę Pillera i Spki, opuścił prasę w kilku postaciach, jako duży kalendarz humorystyczny, jako kieszonkowy, jako ścienny i jako kartkowy.

Rozmaitości.

— **Magazyn dzikich zwierząt.** „Centralny magazyn dzikich zwierząt" opiewa szyld słynnego Hagenbecka w Hamburgu, założyciela firmy, dostarczającej zwierząt do ogrodów zoologicznych całej Europy.

„Dzikie zwierzęta" są artykułem bardzo rozwiniętego handlu. Popyt o nie nie ustaje nigdy. Głównemi ogniskami tego handlu są Hamburg i Amsterdam, gdzie Hagenbeck — który w swoje ręce zagarnął hurtowną sprzedaż żywego towaru — posiada swoich pełnomocników. Obroty haudlowe domu Hagenbecka wynoszą rocznie parę milionów. W magazynach domu pracują setki subjektów, nadzorców, weterynarzy i ludzi zajmujących się tresurą. Ceny towaru czworonożnego są wysokie i nie podlegają nigdy gwałtownym zniżkom. Ładny młody lew w „stanie surowym", to znaczy nietresowany, kosztuje 2000 do 4000 marek. Ceny zwierząt tresowanych wzrastają stosunkowo i dochodzą często do bajecznej wysokości. Lwice są znacznie tańsze od swych małżonków. Płacą za nie najwyżej po 2000 marek, ponieważ są nader trudne do tresury. Za to między tygrysami różnica płci nie stanowi i płacą jednakowo tak za tygrysy jak za tygrysice od 3000 do 6000 marek za sztukę. Bardzo nisko cenione są lwy urodzone w Europie w zwierzyńcach. Tłumaczy się to tem, że królowie pustyni, wyrośli w towarzystwie ludzi, tracą wszelki szacunek dla człowieka i po prostu odmawiają mu posłuszeństwa. Egzemplarze tego rodzaju, sprzedawane najwyżej po 1000 marek, nabywają zwykle ogrody zoologiczne, w których tresura jest zbyteczna.

Największym wahaniom podlegają ceny słoniów. Słonie dorosłe są bardzo drogie; płacą za nie od 20—40.000 marek, stosownie do stopnia tresury i przymiotów charakteru zwierzęcia. Słonia popędliwego i chytrego nikt nie weźmie nawet za darmo, gdyż nie ma takiego ogrodzenia, za którem byłby dla publiczności bezpieczny. Samice po większej części są łagodne i wpadają w gniew tylko wtedy, gdy samiec je rozdrażni. Przykład tego zdarzył się w berlińskim ogrodzie zoologicznym, gdzie dwa słonie prowadziły z sobą zażartą wojnę, trwożąc nieustannie sąsiadów swojemi małżeńskiemi nieporozumieniami. Spokój zapanował dopiero wówczas, gdy rozłączono czułą parę. Młode słonie, liczące po trzy lub cztery lata, sprzedają na miejscu w Indyach za 2—3000 mr.; po sprowadzeniu do Europy cena ta się podwaja. Słonie afrykańskie są znacznie tańsze, lecz przywożą je rzadko, gdyż nie nadają się zupełnie do tresury.

Wielki popyt jest o nosorożce i hipopotamy, gdyż zwierząt tych jest bardzo mało. Hagenbeck dwa lata temu sprzedał do Berlina sześciomięcznego hipopotama za 6000 marek. Był on wzrostu dużego pudla, miał różową skórkę, podobną do skóry prosiaka i ważył 640 funtów. W Berlinie stał się ulubieńcem publiczności, odznacza się bowiem łagodnym charakterem i zna swoje nazwisko: „Nelly". Nosorożce należą do wielkich rzadkości. Berlin posiada dwa piękne egzemplarze, ocenione przez specyalistów na 60.000 mr. Chwytanie i przewóz tych bezrozumnych olbrzymów połączony jest z wielkiemi trudnościami. To tłómaczy wysokość cen tych zwierząt. Żyrafy także są bardzo drogie (do 8000 mr. za sztukę), ponieważ są nadzwyczaj delikatne, zaziębiają się z wielką łatwością i zwykle padają na suchoty. Lepsze zdrowie posiadają zwierzęta przeżuwające, to też zebu, bawoły, bizony i wielbłądy są stosunkowo tanie. Za antylopy płacą rozmaicie, stosownie do rzadkości rasy i piękności egzemplarza. Żubrów w handlu nie ma wcale, a te egzemplarze, które znajdują się w rozmaitych ogrodach zoologicznych, wszystkie pochodzą z puszczy Białowieskiej. Wszystkie próby krzyżowania żubrów z rasami pokrewnemi były bezskuteczne. Bardzo drogie są także żmije, zwłaszcza duże, które żywe trudne są do schwytania. Za to krokodyle są za bezcen. Wcale ładnego aligatora można nabyć za 20 marek.

Wszystek wymieniony wyżej „towar" w składzie" Hagenbecka znajduje się w gatunku wyborowym i zwiedzanie tego składu jest rzeczą wielce interesującą. Przybywają tu nieustannie właściciele menażeryi wędrownych, oryginalne postacie ze świata koczowniczego. Odwiedzają oni swe zwierzęta, „oddane do szkoły". Nauka odbywa się w małym budynku na arenie, otoczonej niezbyt mocną kratą. Tam tresują mniej dzikie zwierzęta, jako to: psy, wilki, słonie, kozy itd. Tam także odbywają się próby ze zwierzętami już wytresowanemi, nawet z tygrysami i lwami, a widzów często przejmuje dreszcz strachu, gdy który z „wychowańców" uderzy łapą w kratę. Strach jednak podobno przemija na widok trudnej do uwierzenia pewności siebie pogromców Hagenbecka. Do zakładu wchodzi każdy, kiedy chce, nawet z psami, czego nie wolno w żadnym ogrodzie zoologicznym. Służba pomiędzy publicznością najspokojniej przeprowadza do manężu słonia lub niedźwiedzia, uwiązanego sznurem za szyję nie zachowując przytem żadnych szczególnych ostrożności. Codzień odbywają się „repetycye" sensacyjnych „numerów", i nigdy nie trafiają się nieszczęśliwe wypadki, chociaż „numery" istotnie są sensacyjne.

Wystawcie sobie „cyrk dzikich zwierząt". Do wielkiej klatki wchodzą po kolei: trzy lwy, dwa tygrysy, cztery psy duńskie, dwa czarne niedźwiedzie, dwa lamparty i w końcu biały niedźwiedź polarny. Wszystkie te egzemplarze są duże, piękne i doskonale odżywione. Cała ta grupa rozsiada się w klatce z powagą, jak przystało na „artystów". Od czasu do czasu sąsiad powita sąsiada jakimś przyjacielskim gestem: biały niedźwiedź poliże psa duńskiego po pysku, tygrysica trze się delikatnie o szyję siedzącego obok niej lwa. Nagle wchodzi pogromca pan Merman, czarodziej, który zdołał tę całą „trupę" zgromadzić i czworonożni „artyści" w głębokiem skupieniu oczekują rozkazów swego „reżysera". Panuje tu posłuszeństwo bezwzględne, porządek i ensamble, jakiego mógłby pozazdrościć niejeden dyrektor teatru. Na krótki rozkaz artyści wykonują najtrudniejsze sztuki. Tygrysica gra rolę ekwilibrysty na kuli, czarny niedźwiedź chodzi po linie, lamparty huśtają się, a psy bawią się z lwami. Wszyscy w końcu układają się w rozmaite grupy na podobieństwo apoteoz baletowych. Widz doznaje bajecznego wrażenia i zapytuje sam siebie, czy czasami tego wszystkiego nie widzi we śnie. Oto np. zajeżdża karetka zaprzężona w wielkiego kozła. Na siedzeniu rozparł się lampart, a biały niedźwiedź popycha z tyłu ekwipaż. Oto lew w koronie papierowej dumnie wchodzi na wóz, zaprzężony w trzy tygrysy z czarnym niedźwiedziem na koźle. Oto w końcu wlata wielka papuga „Ara" i siadając po kolei na głowie każdego z lwów, woła, grając rolę klowna: „Kinder, seien wir lustig".

W Hamburgu przyzwyczajono się już do tego rodzaju widowisk, bo „park" Hagenbecka zawsze i dla wszystkich jest otwarty i za pięćdziesiąt fenigów można codziennie przyglądać się takim „repetycyom". Ale w Chicago a następnie w innych miastach amerykańskich „cyrk dzikich zwierząt" przez półtora roku robił furorę. Po powrocie do Niemiec Hagenbeck chciał zjechać do Berlina, lecz na przedstawienia tego rodzaju nie zezwoliła policya ze względu na bezpieczeństwo publiczne. Obecnie Hagenbeck wybiera się na „tournée" do Austryi.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 18 października.

(Z) Dzisiaj na giełdzie nic się nie zmieniło, tak samo jak wczoraj panowała na niej zniżka, te same też złożyły się na nią czynniki: wiadomości z Konstantynopola i wpływ giełd obcych. Od razu więc zaznaczył się znaczny spadek kursów. Najsilniej jednak uwidoczniło się mdłe usposobienie z otwarciem giełdy południowej, kiedy już były wiadome niskie kursa początkowe na giełdzie berlińskiej.

Potem jednak z Berlina i innych giełd nadeszły telegramy o przychylniejszym zwrocie, nadto na rachunek berlińskich spekulantów przedsięwzięto tu znaczne zakupy akcyi kredytowych, a wreszcie niepokojąca wiadomość, że berlińska *Haute finance* stara wywrzeć nacisk na bank niemiecki, aby podniósł stopę procentową, co utrudniałoby mniejszym spekulantom nabywanie gotówki i wpłynęło przygnębiająco na kursa, okazała się na razie bezpodstawną, w ślad zatem więc usposobienie giełdy wiedeńskiej się poprawiło i kursa pod koniec się podniosły.

Mimo jednak tego końcowego zwrotu, wynik dzisiejszej giełdy jest niezadawalniający, a kursa ogółem niższe niż wczorajsze, akcye zaś lwowsko-czerniowieckiej kolei, które w ostatnich dniach największym fluktuacyom ulegały, wraz z innymi papierami towarzystw transportowych, spadły i zatrzymały się na kursie o 1½ zł. niższym, niż wczorajszy.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 399·50, węgierskie 481·75, Anglobanki 176·75, Uniony 350·—, Bankvereiny 167·40, Länderbanki 282·10, Ludwiki 221·50, Czerniowieckie 310·—, Elbethale —·—, Renta papierowa 100·50, srebrna 100·90, austryacka, złota 121·50, 4% austr. renta wal. kor. 101·20, węgierska złota 120·85, 4% węgierska renta wal. kor. 99·10, dukat 5·69·—, 20-frankówka 9·54½, marki 11·77, ruble 1·29·87.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 18 października. Doniesienie półurzędowego *Fremdenblattu*, na mocy którego zatelegrafowałem wczoraj o zniesieniu stanu wyjątkowego w Pradze, nie sprawdziło się, gdyż do tej chwili nie wydano w tej mierze żadnego rozporządzenia. Nastąpi to prawdopodobnie w najbliższą niedzielę.

Zagrzeb 18 października. Wiceburmistrz Stankowicz złożył godność przełożonego serbskiej gminy w Zagrzebiu.

Wskutek ostatnich demonstracyi rozwiązano tu wszystkie stowarzyszenia studenckie. Trzydziestu studentów znajduje się w więzieniu śledczem. Wszyscy tu potępiają te demonstracye studenckie i nazywają je żakowskimi wybrykami. W mieście panuje już zupełny spokój. Dom, na którym powiewała chorągiew węgierska, jakieś indywidua zlały w nocy atramentem.

Studenci do prezydenta ministrów Banffy'ego wysłali deputacyę, aby mu wyjaśnić, iż demonstracye ich nie były skierowane przeciw węgierskiemu państwu, lecz tylko zemstą za pobicie Franka. Banffy nie przyjął jednak deputacyi.

Pismo odręczne Cesarza wywołało tu ogólną radość z powodu jego życzliwego i gorącego tonu. Wszystkie tutejsze dzienniki omawiają to pismo i podnoszą wagę podróży cesarskiej.

Popołudniu wczoraj odbyło się zgromadzenie studentów, na którem obradowano nad tem, jakie oni mają zająć stanowisko w obec zarządzeń władz. Obrady nie dały atoli żadnego pozytywnego rezultatu.

Wiedeń 18 października. Hr. Taaffe ma się znacznie lepiej.

Praga 18 października. Arcyksiążę Karol Ludwik z żoną i córkami przybył tu wczoraj ½4 po południu. Z dworca udali się arcyksięstwo na zamek hradczyński. Licznie zebrana na dworcu i ulicach ludność wznosiła okrzyki na cześć dostojnych gości. Ulice miasta wiodące z dworca na Hradczyn odświętnie przystrojone. U wejścia na zamek powitał arcyksięstwo ks. kardynał Schoenborn.

Gorycya 18 października. Przy wczorajszych wyborach do Rady państwa wybrano tu ks. Hohenlohego 1150 głosami; kontrkandydat Bujatti otrzymał tylko 255 głosów.

Londyn 18 października. „Biuro Reutera" donosi z Konstantynopola, iż wczoraj pojawiło się orędzie sułtańskie, dające sankcyę uchwałom, powziętym przez Portę i przez ambasadorów Francyi, Anglii i Rosyi w sprawie reform w Armenii.

Belgrad 18 października. Król ułaskawił wszystkich opozycyjnych dziennikarzy, skazanych na więzienie za przestępstwa prasowe.

Peszt 18 października. *Budapester Correspondenz* donosi, iż wczoraj po południu przybył tu minister spraw zewnętrznych hr. Gołuchowski i zaraz zrobił wizytę Banffy'emu, z którym naradzał się dwie godziny. Następnie konferował z ministrami Fejervarym i Josiką. Dziś daje Banffy obiad na cześć hr. Gołuchowskiego.

W niedzielę odbędzie się zaprzysiężenie nowomianowanych Namiestników Galicyi i Styryi.

Loeben 18 października. Tutejsza izba handlowa wybrała posłem do Rady państwa prof. Kupelwiesera.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 17 października. A. W. hr. Millard z Wiednia. G. J br. Gaster z Rumunii. Dr. R. Ohrnstein z Jass. E. Halpern z Gałaczu. E. Goldstein z Wrocławia. A Steinitz z Wrocławia S. Szczepanowski z Wiednia. A. Ohanowicz z Bukowiny J. dr. Rettinger z Krakowa. J. P. Dietz z Pragi. J. Kwiatkowski z Rosyi. J. Schöner z Gracu.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 17 października. B Rozwadowski z Majdanu. W. Landesberg z Brodów. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. M. Cieński ze Stanisławowa. Porucznik Ruicz z Żółkwi. R. Nimmermanal z Kasparaz. St. Korzeniowski z Lerkowa. St. Chmurowicz z Nodrzec. J. Kulczycki z Krakowa. H. Robinsohn z Wiednia. O. Trzciński z Gdyczyna Dr. Babuj z Mödlingu M. Paczyńska z Czerniowiec. K. Wasilewska z Siemuszowa.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 17 października. J. Jabłonowski z Zagwoździa. L. br. Brückmann z Manastyrca. A. Wiszniewski i A. Witkowski z Plichowa. M. Burzyński z Buczacza. J. Rosenstock z Rusiatycz. Dr. L. Zarzycki z Bośnii. G. Nowotny z Biskupic. R. Podoski z Podola rosyjskiego. J. May z Paryża.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Albin Padalewski
b. lekarz na klinikach profesorów: Kaposiego, Neumanna, Fingera i Frischa we Wiedniu, profesorów: Lassara i Caspera w Berlinie i profesorów: Guyona i Fourniera w Paryżu.
Specyalista chorób skórnych, wenerycznych płciowych i narządu moczowego.
Operator w chorobach pęcherzowych, szczególnie kamienia i nowotworów pęcherza.
Ulica Akademicka Nr. 3 we Lwowie
naprzeciw hotelu Georgea, ord od 10—12 i od 3 5.
Wyłącznie dla kobiet od 2—3.

Podziękowanie. Dnia 25 września br. po ciężkiej chorobie powołał Bóg do Siebie najdroższą naszą matkę. W tak wielkiem nieszczęściu pośpieszył nam z ojcowską pociechą i hojną pomocą właściciel Pietniczan, Wielmożny pan Jan Czaykowski, który jak podczas choroby nie szczędził kosztów, aby ratować ś. p. zmarłą, tak po Jej zgonie stał się nam Ojcem łaskawym i sercem szlachetnem i współczującem ulżył niedoli sierocej, nietylko jako pocieszycie, ale jako miłosierny dawca i troskliwy opiekun. To też se cem przepełnionem wdzięcznością składamy Mu za to niniejszem publiczne podziękowanie: niechaj Mu Bóg Najłaskawszy osłodzi Swem błogosławieństwem wszystkie chwile życia, jako On osłodził smutną dolę sierót i uchronił ich od niedostatku.

Nadto serdeczne i wdzięczne „Bóg zapłać" zasyłamy Wielebnemu księdzu Bożentowiczowi proboszczowi z Sokołówki i Wp. dr. Gabryszewskiemu, lekarzowi z Bóbrki, którzy mimo trudności i znacznego oddalenia, odwiedzali ś. p. zmarłą, spiesząc, pierwszy z duchowną drugi z fizyczną pomocą. Również konwentowi W. W. O O Franciszkanów, który zupełnie bezinteresownie pośpieszyli oddać ś. p. zmarłej ostatnią przysługę dalej wszystkim przyjaciołom i znajomym, którzy nas nie opuszczali w dniach smutku, składamy gorące podziękowanie, błagając dla Nich Wszystkich o zapłatę Tego, Który rzekł: „Błogosławieni miłosierni". **Antonina Jaworska**, nauczycielka w Pietniczanach, z rodzeństwem

Objąwszy z dniem 1 stycznia roku 1895 we własny zarząd
Hotel Europejski
(we Lwowie, plac Maryacki)
mamy zaszczyt polecić go względom wielce Szan. P. T. Publiczności zapewniając, że usilnem naszem staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.
Z wysokiem poważaniem
Albert Szkowron i Spółka
właściciele hotelu Europejskiego.
Pokoje od 80 ct. począwszy.

Źródło Giesshübl Sauerbrun stacja kolejowa zakład wodoleczniczy obok Karlsbadu.
MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
najczystsza alkaliczna woda mineralna
SZCZAWIOWA
napój orzeźwiający stołowy,
skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądka i pęcherza.
Henryk Mattoni, Karlsbad i Wiedeń.

Dr. Kazimierz Zgórski
ordynuje w zakresie **chorób wewnętrznych i chorób dzieci** od 3—5 popoł.
ulica Leona Sapiehy 25 **(telefon 17)**

Adwokat krajowy
Dr. Aleksander Schier
otworzył kancelaryę we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 28.

M. JONASZ
dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy i monety po najtańszym kursie dziennym
PROMESY
na Wiedeńskie losy komunalne
po złr. 4·50 wraz ze stemplem
Ciągnienie 2 listopada r. b
Główna wygrana koron 400.000.
Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o dołączenie 20 ct. na portoryum.
Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie 50.000 złr. w. a.

Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą:
August Schaff[illegible] i Syn
kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe losy monety i t p.
Promesy
na losy miasta Wiednia do ciągnienia 2 listopada 1895 po złr. 4.50 wraz ze stemplem.
Główna wygrana 400 000 koron.
Ubezpieczenie
losów przed stratą przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja" Lwów Karola Ludwika 1.
Upraszamy Szan. klientów o wczesne zamówienie gdyż na kilka dni przed ciągnieniem z powodu wyczerpania zapasu nie moglibyśmy służyć.

Lwów dnia 18 października, (Z Izby handlowej) **Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 321·— do 224·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 308 — do 312 —, Banku hypotec. węg. po 200 zł. w. a. 440.— do —.— Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 210.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. z 10 proc prem. 110 — do 110 70, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.25 100 95 Banku kraj. 4 i pół. proc. los. w 51 lat. 100 30 do 101.— Banku kraj. 4 proc. los 57 lat. 98·— do 98 70 Tow. kred. zi. ziem. 4 proc. (I emisya) 98·— do 98 70 4 proc. os. w 41 i pół latach 97 80 do 98 50 4 proc. los. w 56 lat. 97 80 do 98 50

Wiedeń 17 października. Notowania wieczorne. Kredyty 395.75, węgierskie kredyty 481.25 anglobank 177.50, bankverein 167·25, unionbank 348·50, länderbank 281·50 staatsbahny 393.25, lombardy 112.00, elbethale 279.00, akcye tytoniowe 230.50, rima 283.25, alpiny 91·50, renta majowa 100.45, węg. renta złota —·—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 72 70, węg renta koronna 99.20. marki 58.86, ruble 129.75.

Wiedeń 18 października (godz. 11 w południe). Kredyty 393.65, kred. węg. —.—, Anglobanki 177.—, Uniony —.—, Bankvereiny —.— Länderbanki 281 70, Akcye tyton. —.—, Staatsbahny 394 50, Lomb. (z kup.) 112 25, Elbethale —·—, Renta pap —.—, Renta węg. 4% kor. —.—, Renta węgierska złota 4% —.— [illegible] —.—. Marki 58 67 Losy tureckie. —·

RUCH POCIĄGOW KOLEJOWYCH
obowiązujący z dniem 1 maja 1895 (czas środk.-europejski)

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	–	7·00	9·06	9.00	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia	1·22	8·40	5·10	7·00	9·06	9·00	
Z Warszawy	5·10	–	–	–	9·06	9·00	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów od 1 czerwca do 30 września	–	–				9·00	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25 czerwca do 15 września)	5·10	–					
Z Muszyny-Krynicy i Mszany d. przez Tarnów	–	–			9·06		
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22					
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	–	–	–	7·00			
Z Rawy przez Jarosław	–	1·22	–	–	9·06		
Z Mezö-Laborcz, Pesztu, Miskolcza przez Przemyśl	–	–				9·00	
Z Chabówki przez Przemyśl	–	1·22	–			–	
Z N. Zagórza p. Przem	–	1·22				9·00	
Z Chyrowa p. Przemyśl	–	1·22		7·00		9·00	
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	–			12·05	8·10	–	
Z Hrebenowa, od 10go lipca do 31-go sierpnia				–	–	1·42	
Ze Skolego i Stryja	–			12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	–			12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	9·50			–			
Z Suczawy, Czortkowa, Woron., Kałusza, Słob. rung., Bukaresztu i Jass	–			1·32			
Z Suczawy, Radowiec, Berh. i Czudyna (każd. poniedziałku), Sopowa	–			6·17			
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	–			7·37			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	–			8·00	4·40		
Z Bełzca	–			–	4·40		
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	2·09	9·44		8·02	4·33		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	2·25	10·—		8·25	5·00		
Z Brzuchowic od 12 maja do 10 września						8·25	
Z Zimnej Wody co święta i niedzieli aż do odw.						8·15	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·00	4·55	10·25	6·45	
Warszawy			11·00	4·55	–	6·45	
Muszyny-Krynicy przez Tarnów tylko od 1go czerwca do 30 września						6·45	
Musz.-Kr. przez Tarnów	8.40		11·00	4·55			
Chabówki przez Tarnów			11·00				
Musz. Kr. przez Rzeszów			11·00				
Chabówki przez Rzeszów			11·00		10·25		
Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	–	11·00	4·55			
Rawy r. przez Jarosław		2·50	–	4.55			
Mezö-Laborcz (Peszt., Misk.) przez Przemyśl				4·55	6·45		
N. Zagórza przez Przem.				4·55	10·25	6·45	
Chabówki prz. Przemyśl				–	10 25		
Chyrowa przez Przemyśl		2·50		4·55	10·25	6·45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu				5·25	7·38		
Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia					9 33		
Skolego i Stryja				5·25	9·33	3 00	7 38
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj				–	9·33	7·38	
Chyrowa przez Stryj				5·25	–	–	
Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	5·15						
Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhometu co poniedz., Radowiec					10·35		
Suczawy, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpol.					7·40		
Suczawy, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec					10·30		
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską				9·15	7·10		
Bełzca				9 15	–		
Podw. i Brodów z Podz.	–	2·10	6 00	–	10·14	10·11	
Podw. i Brodów z gł. dw.	–	1·56	5·46	–	9.50	10·20	
Brzuchowic od 12/5—10/9 września w dni powsz.						8·20	
Brzuchowic od 12/5—10/9 w niedziele i święta						2·26	
Zimn. wody od 12/5—10/9						3·45	

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano. W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

3% Losy serbskie nie przedłożone w terminie oznaczonym do konwersyi przyjmujemy celem przeprowadzenia potrzebnych kroków w ministerstwie skarbu w Belgradzie
SOKAL i LILIEN
Dom bankowy i kantor wymiany.

Winogrona

z Vöslau, szczepu włoskiego, kuracyjne poleca od dnia świeże transporta

HANDEL

Karola Bałłabana

Halicka 23.

Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą.

Damasty jedwabne 65 kr.

z własnej fabryki

aż do 14·65 za meter w mojej fabryce

jakoteż **jedwab Hennenberga czarny, biały, kolorowy** od 35 ct. do zł. 14.65 (około 24 rozlicznych jakości i 2000 różnych barw i deseni itd.) czarne, białe i kolorowe od 45 ct. do zł. 1165.

Jedwabne damasty	od zł. —.65 do 14.65	Jedwabne bengaliny	od zł. 1.20 do 6.30
Jedw. materye włos. na suknie	„ 8.65 „ 42 75	Jedwabne grenadyny	„ —.80 „ 7.65
Jedwabne fulary	„ —.60 „ 3.35	Jedwabne Faille française	„ 1 45 „ 6.80
Jedwabny atłas dla masek	„ -.45 „ 1.90	Jedwabna Surah	„ —.80 „ 8.80
Jedwabae Merveilleux	„ —.45 „ 4.85	Jedwabny fular japoński	„ —.80 „ 3.35
Jedwabne materye balowe	„ —.35 „ 14.65	Jedwabne Crep de Chine	„ 1.35 „ 6.65

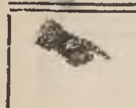
za meter 144

Jedwab Armures, Merveilleux, Duchesses etc. Cristalique, Moire antique, Moscovito, Marcellines, jedwabne kołdry i materye na chorągwie — wolne od porta i cła do domu. — Wzory odwrotnie. — Listy do Szwajcaryi kosztują 10 ct., karty 5 ct.

Fabryka jedwabiu G. Henneberga w Zurychu, c. k. dostawca nadworny.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

ROZMAITE WIADOMOŚCI



Jedyne nieszkodliwe są odznaczone medalami tuszki wyrobu S. W. Niemojowskiego, które wszędzie nabyć można.

Sita własne pończowe do fasowania po zł 1, 1.40 i 1.60. **Maszynki amerykańskie do siekania** mięsa po zł. 4 poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie **plac Kapitulny 1** (naprzeciw Katedry.

Bronisława Stebelska Lwów, Chorążczyzna 6, róg Akademickiej, otworzyła magazyn kapeluszy, pracownie sukien, szkołę kroju i poleca się P. T. publiczności. 1-3

WINO 1892 **WŁASNEGO CHOWU** dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent **Benedykt Herth**, właściciel dóbr, zamek Gollitsch przy Gonobitz, Styryi.

Na zimę i dżdżyste powietrze poleca handel

Karola Bałłabana

czystą, starą, uznaną na wystawie krajowej za najlepszą, prawdziwą żytnią wódkę bez cukru i bez jarzyn

„Bałłabanówkę"

w skutkach hygienicznych wyrównuje najzupełniej koniak, 2 butelki 5 klg. Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

Czekolady Kohlera, Menier i Sucharda 1/4 ko od 35 do 1.10 ct. Czekoladki po 1 do 12 ct. poleca

„SYRIUSZ"

Artur Kościcki

Lwów, ul. Ossolińskich 11. filia ul. 3 Maja.

Likiery zagraniczne, rosolisy, wódki krajowe poleca najtaniej jedyny handel korzenny **Władysława Bażanta** Lwów ul. Halicka l. 3 obok apteki Wo pana Wewiórskiego.

MASŁO deserowe z słodkiej śmietanki, świeże kuchenne, odznaczone na wystawach krajowych, zagranicznych, dostarcza w puszkach czterokilowych. Zarząd gospodarstwa mlecznego w Jureczkowej, poczta Krościenko, koło Chyrowa. 3-6

Drzewo bukowe suche, nie sprowadzane wodą, sąg 4 metrowy 14 zł. pod gwarancyą poleca tylko handel Leonarda Soleckiego przy ul. Batorego l. 2.

Dziś i codziennie koncert muzyki wojskowej w restauracyi kasyna wojskowego. Fredry 1. Ignacy Schmal.

Jedyny galic. fabryczny

Skład instrumentów muzycznych i strun

J. Kapralika

we Lwowie (obok Teatru)

poleca wszelkie instrumenta i przybory oraz aristony, manopany taniej jak wszędzie.

Borzowski Stanisław, Karola Ludwika 8 fortepiany, harmoniumy, instrumenta samogrające (aristony etc.) Na raty. Cenniki gratis.

Nasz M. Lwów, ulica Szpitalna 28 poleca swój wielki wybór wszelkiego rodzaju powozów, sań najnowszego fasonu. Na składzie powozy przejeżdżone, wozy przemysłowe sprzedaje pod gwarancyą. Upraszam o zwiedzenie mego składu 3-3

Do podróży

polowania praktyczne trwałe czapki po 3 rękawiczki 1 i pół zł. z wełny owczej lub wielbłądzej bez szwu poleca

Jadwiga Bielecka

Feliksówka, poczta Żelechów wielki.

Kupno i sprzedaż

Poszukuje zaraz posadę kasyerki, młoda, inteligentna osoba, obznajomiona w prowadzeniu ksiąg kupieckich. Zgłoszenia do biura dzien i ogł. Plohna pod L. L. 1-3

W prowincyonalnych miastach *poszukuje się*

stałych ajentów

uzdolnionych do zbierania inseratów. Oferty z podaniem dotychczasowego zajęcia i referencyi do biura dzienników i ogłoszeń Plohna „dla 4356". — Świadectw prosi zę nie posyłać.

Kamienica 12 lat wolna od podatku Sapińskiego 24 do sprzedania. 3-5

Handel korzenny z pokojami do śniadań i restauracyę w śródmieściu, w bardzo dobrem i ruchliwem położeniu, z rocznem obrotem 22.000 zł. z powodów familijnych jest z wolnej ręki zaraz do nabycia, potrzebna gotówka 4—5 000 zł. Może być nie fachowiec, interes pewny. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Jan Ważny, Czarneckiego 2. 3-3

Silne, piękne szczepy po 25 ct. sprzedaje dwór Ożomla, poczta Sądowa Wisznia.

Do sprzedania dom, ogród i gospodarzkie budynki z obszarem pola 10 morgów w Petrance pow. Kałusz. Bliższe wiadomości u Hani Hahman, Petranka o. poczta Rożniatów. 1-3

Wioska

do sprzedania lub zamianę na kamienice we Lwowie, oddalona o dwa kilometry od stacyi kolei Lwowsko-Czerniowieckiej Halicz. Obszar pola ornego i łąk 130 i 4 morgi dobrej gleby, młyn wodny o trzech kamieniach, dom mieszkalny i budynki gospodarskie w dobrem stanie.

Zgłoszenia do właścicielki, Lwów ul. Sykstuska l. 64, parter, drugie drzwi na lewo. 1-2

Na jesień.

Zarząd ogrodu Ossowce

poczta Ossowce

poleca

Gruszki Beury 5 kilo 40 ct.

Chryzantyny japońskie ogromne z pączkami na grudzień sztuka 15 ct

Stachis jarzyna chińska pół kila 30 ct.

Szczepy:

Jabłka 150 cm wysokie 60 ct., 10 cm. 40 ct.

Gruszki Beury 100 cm. 50 ct.

Agrest, Porzeczki ogromne krzak 8 ct.

Brzy, Jaśmin, Arystolochya, Łonicery 15 ct.

Dzikie wino 3 m· 5 ct.

Kasztany 150 cm. 15 ct., 100 cm. 10 ct.

Akacya biała 150 cm 15 ct., 100 cm. 6 ct.

Paulownia 50 cm. 40 ct.

Bouldeneige 40 ct.

Skarlety pełne w różnych kolorach sztuka 5 ct.

84 kr kilogram najlepszego **kuchennego masła** codzień świeży transport **masła** deserowego poleca handel

Jana Baczyńskiego

we Lwowie, ul. Akademicka 3.

Do zaopatrywania okien i drzwi na zimę:

Wałeczki elastyczne

białe i brązowe

Wałki grube do drzwi, Kit, Gips, Cement i t. p.

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38



W dobrach rawskich **JO. księcia Pawła Sapiehy**

do wydzierżawienia

folwark w obszarze 700 morgów z gorzelnią.

Bliższych szczegółów udzieli kancelarya **adwokata krajowego Dra Aleksandra Schiera** we Lwowie ul. Kopernika l. 28. Pośrednictwo wykluczone.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ul. Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11, w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek 2

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

Mydła lecznicze

Mydło bedźwinowe — usuwa szorstkość skóry, cerze nadaje białość i aksamitną miękkość . . . —·25

Mydło boraksowe — wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . —·25

Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa . . —.25

Mydło kamforowo-siarkowo kawałek . . —.30

Mydło karbolowe — kawałek . . —.20

Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk — kawałek . —.20

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —.35

Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25

Mydło siarkowo-smołowe . . . —.35

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu). Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, piegów, plam wątrobianych, wągrów itp. kawałek . . . . —.30

Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie — kawałek . . —.30

Mydło storaksowe kawałek . . . —.30

Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —.30



Węgiel kamienny

salonowy, pierwszorzędnej jakości, **przewyższający bez porównania tak co do gatunku jak i ceny oferowany zwykle węgiel pruski,**

z kopalń szląskich Arcyksięcia Albrechta (Fryderyka)

kostkowy, orzechowy, drobny, kowalski, na życzenie płukany. Zamówienia także kartą korespondencyjną.

Skład główny: Dworzec kolei Czerniowieckiej ul. Gródecka.

Miejsce sprzedaży: F. M. Złotnicki ul. Jagiellońska l. 8. J. Justian ulica Krakowska l. 1.

Zastępstwo kopalń węgla Arcyks. Albrechta (Fryderyka)

!!! Nowość !!!

Kawa krajowa.

Równająca się w smaku kawie arabskiej. Produkt ten krajowy ze wszech stron polecenia godny, zasługuje na szczególną uwagę. Różni się od innych zagranicznych surogatów, któremi zagraniczni przemysłowcy i fabrykanci zasypują nasz kraj, a które często są najlichszej i wprost szkodliwej organizmowi jakości. Kawa krajowa odszczególnia się od nich tem, że wyrabianą jest z najzdrowszych i najpożywniejszych składników, jak to zostało chemicznie zbadane i przez jedną z powag lekarskich i tejże podpisem i świadectwem stwierdzone zostało, w które jest zaopatrzona każda paczka. Nadto ze względów praktycznych t. j. ze względów oszczędności jest nadzwyczaj polecenia godną, albowiem kawa krajowa może być używaną nie tylko jako domieszka do kawy arabskiej, lecz może bardzo dobrze zastąpić kawę arabską, przytem jest więcej jak połowę tańszą od tejże (1 klgr. 80 ct.) paczka ważąca więcej aniżeli ćwierć klg. 20 ct. W dobroci smaku nieustępuje kawie arabskiej, używana zamiast kawy arabskiej jest od tejże o wiele zdrowszą dla organizmu bo nie posiada składników denerwujących. Produkt ten krajowy jest więc z wielu względów odpowiedni, oraz godny polecenia i rozpowszechnienia.

Do nabycia wyłącznie tylko w handlu korzennym

Leonarda Soleckiego

ulica Batorego l. 2 we Lwowie.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotnie.

KAROL BAŁŁABAN we Lwowie

poleca w najlepszych jakościach po najtańszych cenach

kawę, herbatę chińsko-rosyjską i Rum bremski

Woreczek 4½ klg. opłacam do każdej stacyi pocztowej.

KAWA:		HERBATA: ciemno naciągająca z miłą wonią:	
4½ ko Portorica	9.—	½ kg. Congo	1.60
„ Caba gruboziarn.	9.50	„ Souchong	2.—
„ Ceylon	10.—	„ Familijnej	3.—
„ Ceylon gruboziarn	10 40	„ Melange de Moskau	4.—
„ Ceylon najprzedn.	10.70	„ Melange de Londre	4.—
„ Mocca arabska	10.70	„ Wysiewek	1.60
„ Jawa złota gruboz.	10.70		

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się bezzwłocznie.



polecają własne wyroby odznaczone zaszczytnie na wystawach ogniotrwałe szamotowe,

piece, kominki, kuchnie i wanny kaflowe

z gładkich i deseniowych kafli w rozmaitych kolorach i stylach.

Wyroby nasze równają się zupełnie wyrobom zagranicznym, gdyż pracując przez lat kilkanaście w pierwszorzędnych fabrykach zagranicznych, nabyliśmy wszechstronnej praktyki w tym zawodzie.

Wykonuje także

wszelkie naprawy.

Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskuteczniamy najstaranniej, wzorowo i trwale, po cenach umiarkowanych.

Wzory i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.



Najtańsze źródło zakupna

w Galicji

także na raty

na obecną porę nadeszły już wielkie transporta dywanów, chodników, dywanów do jadalń i pokoi dziecięcych, ściennych, kościelnych i przed ołtarze.

Nadto portjery wełniane, firanki koronkowe, kołdry, kocyki do podróży, dere na konie i sanki, wreszcie kapy na łóżka i stoły po bardzo niskich cenach.

Wielki wybów prawdziwych dywanów perskich i smyrneńskich. Zadziwiająco tanie artykuły dekoracyjne chińskiego i japońskiego wyrobu.

Codziennie otrzymujemy nowe przesyłki do różnych działów naszego magazynu jakoto: bluzki, kostjumy, szlafroczki, kapelusze damskie i dziecinne, płaszczyki, sukienki dziecinne i ubrania dla chłopczyków, bieliznę Jägera, wyroby włóczkowe, rękawiczki, pończochy, kalosze rosyjskie, parasole od deszczu, artykuły futrzane jakoto: zarękawki, kołnierze, czapeczki, koronki, wstążki, woalki itd.

P. T. wojskowym, państwowym, prywatnym urzędnikom oraz pp. właścicielom dóbr, duchownym i nauczycielom **ułatwiamy zakupno zaprowadzając spłaty częściowo.**

Cenniki gratis i franko. Listy i zamówienia upraszamy adresować: **Do zarządu wiedeńskiego magazynu „Au Lauvre" we Lwowie pl. Kapitulny 3.**

Odznaczone medalami zasługi

Pierwsze Towarzystwo tkaczy

(pod opieką św. Sylwestra) istniejące od r. 1882

w Korczynie (poczta loco obok Krosna) poleca Szanownej Publiczności

wyroby krajowe płócienne czysto lniane

jako to: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna** półbielone i szare, **drelichy** na liberye i mundurki studenckie. **dymki** adamaszkowe **ręczniki, obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, story, zapał, flanelę ścierki, szewiot kamgaru** na ubrania mezkie i damskie itp w zakres tkactwa wchodzące wyroby.

Cenniki z próbkami rozsyła się franco.

Uwaga: Prócz tu głównego składu towaru, Towarzystwo nie ma nigdzie żadnego.

Dyrekcya.

MASY i LAKIERY

do podłóg

uznane powszechnie jako najlepsze poleca po możliwie najtańszych cenach

W. CZOPP

Lwów, ulica Żółkiewska 2.

skład farb pokostów i materjałów założony w r. 1843.

Jedyna niezawodna trucizna

na myszy i szczury

przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, koń, drób i t. p. **nieszkodliwa**. Preparat mój jest w stanie suchym, sproszkowanym, nie podlega zepsuciu, zastósowanie jego proste, skutek **zdumiewający**. Wysyłki w puszkach opatrzonych sposobem użycia po 30—60 ct. i 1 zł., pocztą o 10 ct. więcej uskutecznia odwrotnie za pobraniem. Skład i laborator. przetworów chemicznych **Jana Michnika**, magistra farmacyi w Bochni.

Na myszy domowe i polne z odmiennym jak na szczury sposobem użycia za 1 kł. z opakowaniem 2 zł., 4 i pół kl. zł 7.50.

Skład w Krakowie: Reim i Friedrich, J. Hanak i Ska, Fr. Zopoth i Ska, Apteki: F. Gralewski, E. Heller, L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski, Baranów H. Kijas, Bochnia A. Weiss, Brzesko W. Janoszek, Dąbrowa W. Heinz, Debica H. Zanderer, Dobczyce X. Mikucki, Gorlice Tarczyński drog., Kańczuga H Tokarzewski, **Lwów, L. Wiedek i A. Krajewski**, Medenica H Kikiewicz, Niepołomice M. Reihenberg, Rawa ruska Groblewski, Skawina S. Mroczkowski, Sokal H, Wohl, Sucha K. Czernicki, Tarnów J. Niesiołowski. Adler, M. Warez K. Wojda, Zakliczyn K. Tarczyński, Żywiec W. Graff.

Herbata

najlepsza tylko w handlu

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, **ulica Batorego l. 2.**

pół klgr. Congo 1.60.
pół klgr. Souchong 2.—.
pół klgr. Melange de London 3
pół kglr. Kairow czarna 4.—.
pół klgr. wysiewek z najlepszych 1 40 i 1.60.

Zwracam szczególną uwagę Szan. P T. Publiczności na herbatę „Melange de London" jako wyśmienitą aromatyczną i dobrze naciągającą. Zamówienia z prowincyi począwszy od 1½ klgr. wysyłam franco do każdej miejscowości.

Monachium 26 września 1895.

Sekretarjat
Jego król. Wysokości
księcia Leopolda
Bawarskiego.

Do handlu Pana

Fryderyka Schubutha.

we Lwowie.

Wielmożny Panie.

Upraszam o natychmiastowe nadesłanie na rachunek i pod adresem Jego król. Wysokości Najdostojniejszego **Księcia Leopolda Bawarskiego 50 pakietów** w pół kl· Herbaty „Suchong" Nr. 2 po 2·30 za pół kl. z gatunku dotychczas otrzymywanego

Z głębokim szacunkiem

F. J. Peter

Radca król. i sekretarz nadworny.

Zwracając uwagą na powyższą herbatę polecam również inne przednie gatunki tegorocznego zbioru a to: Congo Nr. 1 pół kl. 1.90, Suchong majowa pół kl. 3 zł. Congo Kaisow pół kl. 4 zł. Okruchy z najlepszych herbat pół kl. 1.50, 1.80, 2.30.

Z głębokim szacunkiem Fr. Schubuth we Lwowie Rynek 45.

Handel założony w roku 1789.

(Imp).

Pochodnie smolne

w trzech wielkościach

POCHODNIE NAFTOWE DO JAZDY

Latarnie gospodarskie

na oliwę, naftę, świece

Knoty do tychże

i i. p. poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 24.



L. 5800.

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Brzeżan ma na sprzedaż szczepy owocowe w najlepszych gatunkach 4 i 5 letnie a to:

jabłonie po 25 centów
grusze po 30 „
śliwki po 30 „
za sztukę.

Drzewa alejowe kasztany 6 letnie po 16 ct., świerki 5 letnie po 20 ct. za sztukę. Aliguster po 3 zł· za 100 sztuk.

Wybór dozwolony za złożeniem należytości w kasie miejskiej.

Brzeżany dnia 14 października 1895.

Burmistrz
Gärtler.

Koniaku tokajskiego

zakupiłem większą partyę z nieprzewyższonej dobroci i sprzedaje jak dotychczas **dużą flaszkę po zł. 1.50 Ostrzegamy** Szan. Odbiorców, że anonsowany przez inne firmy koniak tokajski **nie jest wyrabiany z wina, jest tylko bezwartościowem naśladownictwem**

Z poważaniem

Jan Bodnar

Akademicka 22.

Mieszkania i sklepy

Lokal sklepowy wraz z urządzeniem przy pierwszorzędnej ulicy we Lwowie jest zaraz do odstąpienia. Wiadomość w handlu Gabriel et Chlebowink, Lwów plac Halicki 3. 2-3

Ulica Mickiewicza 21 dwa pokoje z kuchnią i przynależytościami i cztery pokoje z przedpokojem, kuchnią i przynależytościami zaraz do wynajęcia. 3 4

Wolne posady.

Starszego pomocnika z zasobu handlu korzennego, biegłego w języku polskim i niemieckim, z pięknem pismem i chlubnemi świadectwami poszukuje handel Edwarda Fischera w Krakowie. 5-5

Korespondenta władającego językiem polskim i niemieckim w mowie i piśmie oraz obeznajomionego z buchalteryą poszukuje fabryka tutejsza. Zajęcie całodzienne. Zgłoszenia pod „A. M." biuro dzienników i ogłoszeń Plohna 5-6

Poszukuje dozorcy do krów, znającego dokładnie manipulacyę z mlekiem. Zgłoszenia z opisem świadectw przyjmuje Zarząd dóbr Laszki murowane, p. Lwów Podzamcze. 2 4

Notariusz w Rawie poszukuje dependenta biegłego w sprawach spadkowych i tabularnych. Prawnik, szczególnie kandydat notaryalny ma pierwszeństwo. Zgłasza się o warunki i świadectwa 1-3

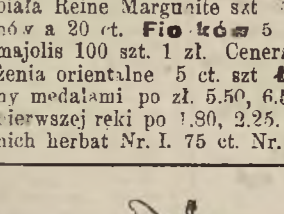
Stałą posadę znalazłby może młody człowiek, posiadający gruntowną znajomość języka niemieckiego i polskiego oraz referencye ludzi znanych w mieście. Zgłaszać się można na ulicę Sgo Marcina Nr. 13 pierwsze piętro. 1-3

Ekonom poszukuje posady na ordynaryi zaraz lub od 1 listopada. Zgłoszenia ekonom post rest. Boguchwała. 1-6

CZAS SADZIĆ

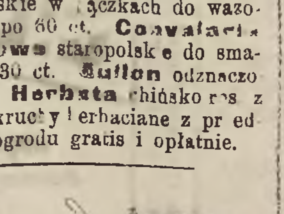
Zarząd ogrod Łapszyn p Brzeżany

Hyacenty do pędzenia Romaine blanche w grudniu kwitną 1 szt. 12 ct. 10 szt 1 zł. **Prześliczne** różowe, niebieskie i białe do wyboru 1 szt. 12 ct., 10 szt. 1 zł. **Najpiękniejsze** z nazwiska 1 szt. 20 ct. 10 szt. 2 zł. **Tulipany** wczesne 1 szt. **Narcyzy** białe do pędzenia 1 szt. 3 ct. białe puste 100 szt. 2 zł. Żółte prześliczne odmiany pełne i puste szt. 7 ct., białe pełne 6 ct. szt. **Campanule** piramidalne, wazonowe 1 szt. 10 ct. **Hyacenty** białe, różowe niebieskie 10 szt. do wyboru 1 zł. 1 szt 10 ct, **Puste** narcyze białe 100 szt. 2 zł, żółte rozmaite odmiany 7 ct. szt, **Białe** pełne szt. 8 ct., pełne różnej odmiany szt. 7 ct, **Przecudne** Irysy angielskie 20 odmian niewidzialne u nas 7 ct., 10 szt. 50 ct. **Tulipany** Papagey ogromne pstre 10 szt. 35 ct. 1 szt. 4 ct **Campanule** wysokie bukietowo-piramidalne, kwiat olbrzymi, białe lub lilia 1 szt 20 ct. **Corcopris** grandiflora, pyszne 1 szt. 20 ct **Róże** centofolie 35 ct., Estragon 20 ct. **Bratki** olbrzymie szt. 1 ct. 10 szt. 90 ct. **Gwoździki** szkockie pachnące, białe z wiśniowym środkiem 1 szt. 18 ct. **Nowości** Herr Majesty, gwoździki ogromne białe, pachnące 22 ct. **Pnące Tecoma** bignonie 40 ct. Calistegia 8 ct., groszek pyszny 20 ct **Pyrethrum** (uligonosum) ogromna, biała Reine Marguerite szt 5 ct. **Chryzantymy** japońskie w pączkach do wazonów a 20 ct. **Fiołków** 5 najpiękniejszych odmian, tuzin po 60 ct. **Convalaria** majolis 100 szt. 1 zł. Ceneraria 10 ct szt. **Róże cukrowe** staropolskie do smażenia orientalne 5 ct. szt **Łyczka** angielskie pół funta 30 ct. **Sułtan** odznaczony medalami po zł. 5.50, 6.50, 7.50. — Dla chorych 10 zł. **Herbata** chińsko ros z pierwszej ręki po 1.80, 2.25. 2.80, 3.— do 7.75 za funt. Okruchy herbaciane z przednich herbat Nr. I. 75 ct. Nr. II. 1.30. Kompletne katalogi ogrodu gratis i opłatnie.



PIERWSZORZĘDNE PRZEDSIĘBIORSTWO

fiakrów i dorożek dwukonnych



Antoniego Kurkowskiego

Lwów ulica Sobieskiego 10. pomieszkanie ulica Kochanowskiego 64.

Przyjmuje zamówienia na jazdy w miejscu, jakoteż na prowincyę, na wesela itd. Dostarcza powozy nienumerowane (remizy), także dziennie, miesięcznie lub rocznie. **Dorożki** t 275, 276, 168, 320, 3-6, 331. **Fiakry** parokonne: nr. 1, 11, 5, 7. **Telefon nr. 217.**

Wszelkie zamówienia przyjmuje ulica Sobieskiego l. 10.

Odpowiedzialny redaktor Ludwik Masłowski. — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.